Nr. 171. We Lwowie, — Piątek dnia 29. Lipca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ —
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Od Administracji
„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

W czasie od 1. sierpnia do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 28. lipca.

Słychać, że dep. Lienbacher, zerwawszy z prawicą i przeszedłszy do obozu teutońskiego, zrezygnował ze swojej posady radcy dworu przy na wyższym trybunale. Agitacja, aby się konserwatyści niemieccy odrzekli prawicy, nie bardzo posłużyła p. Lienbacherowi — odepchnęły go wszystkie, nawet ojczyste salcburskie koła konserwatywne, i zaledwo właśni wyborcy przy nim wytrwają.

Do *Gońca Wielkop.* donoszą, że pani Kalksteinowa nie sprzedala wsi swej Mieleszyn komisji kolonizacyjnej i że jest nadzieja, iż wieś ta będzie uratowaną.

Według doniesień z berlińskich kół politycznych, ks. Bismark opuści Barcin d. 1. sierpnia, zabawi dzień jeden w Berlinie, i następnie uda się do Kissingen, gdzie go między 10. a 13. sierpnia hr. Kalnoky odwidzi.

Car zamierza w połowie sierpnia udać się do Danii.

Król grecki przybył do Paryża; odwidził go francuski minister spraw zagranicznych Flourens.

Kreuz. Ztg. przepowiada gabinetowi Rouviera żywot krótki, gdyż rusofilskie koła francuskie pracują nad jego upadkiem, że jednakowoż i bez szczwań rusofilskich nastanie wkrótce gabinet Clemenceau lub Rocheforta z Boulangerem, coby było hasłem do rewolucji socjalnej lub do niespodziewanej wojny odwetowej. Możebnem jest jednak także, że prześladowanie obywateli niemieckich we Francji i Rosji zmusi Niemcy do przyspieszenia tej katastrofy, celem pokrzyżowania tych planów. — Winniśmy dodać do tej wycieczki organu junkrów pruskich, że rządowe koła berlińskie statecznie zapierają się wszelkich z nim stosunków.

Z Rzymu d. 26. b. m. donoszą, że według zapewnień kół watykańskich papież wystąpi wkrótce z aktem wielce doniosłym, w którym obstawać będzie stanowczo przy świeckiej udzielności Stolicy apostolskiej, tudzież że papież wkrótce upoważni koła katolickie do brania udziału w wyborach do sejmu i innych ciał politycznych.

Zmiana w gabinecie angielskim nastąpi prawdopodobnie dopiero w listopadzie. Hartington będzie zapewne prezydentem ministrów, a Salisbury ministrem spraw zagranicznych. Do nowego gabinetu wstąpić ma Churchill i kilku unionistów.

Na zgromadzeniu ludowem w prowincji Falster oświadczył duński minister wojny, że dla obrony stolicy kraju niezbędnem jest pomnożenie siły lądowej, Dania bowiem już nie jest jak dawniej panią mórz swoich; jeżeli się to nie stanie, musiałaby się Dania naserjo obawiać wojny.

Negus abisyński miał w sporze z Włochami odwołać się do pośrednictwa królowej Wiktorji.

Sprawa bułgarska.

Z Berlina dnia wczorajszego donoszą: Książę Ferdynand Koburski zawiadomił gabinety, że wszelkie twierdzenia, jakoby się mógł dać nakłonić do wyjazdu do Bułgarji bez przyzwolenia mocarstw, są bezzasadne. Książę trwa niezachwianie przy pierwotnem swem oświadczeniu i jest stanowczo zdecydowany, nie odstąpić ani na włos od istniejących traktatów.

To samo donoszą z Wiednia, z tym dodatkiem, że ks. Koburski bawił wczoraj we Wiedniu i wieczorem wrócił do Ebenthala; że nalegają na niego z Sofii, ażeby jechał do Bułgarji, do czego zdaje się on mieć więcej ochoty niż poprzednio, a że mu Kalnoky przypomniał jego zapewnienia, iż bez zgodzenia się mocarstw nie wstąpi na tron bułgarski.

Pod dniem dzisiejszym donoszą z Wiednia, że wczoraj przybył tam deputowany bułgarski Stransky (nie minister), jako ajent dyplomatyczny na miejsce Stoiłowa; dzisiaj zaś ma przybyć minister oświecenia Czomaków, aby konferować z Koburgiem. Dalej, że szanse Koburga znacznie się poprawiły; zamówił on u sofijskich krawców kilka bułgarskich uniformów narodowych, z krótkim terminem ukończenia, co wskazuje na rychłe jego przybycie do Bułgatji.

Z Londynu donoszą: Rejenci starają się nakłonić Koburga do jak najprędszego przybycia do Bułgarji. Kalczew odjechał w nadzwyczajnej misji do Stambułu, aby wyjednać u sułtana uznanie Koburga.

Obszerniej donosi o tem telegram z Sofii: Kalczew udał się w nadzwyczajnej misji do Stambułu wraz z Wulkowiczem, aby zniewolić Portę do stanowczej i jasnej decyzji w sprawie kandydatury ks. Koburga. Sobranie ma się znowu zejść w ciągu sierpnia.

Według telegramu z Konstantynopola, ambasador rosyjski Nelidów przedłożył Porcie ważne doniesienia od swego rządu w sprawie bułgarskiej. Treść ich trzymaną jest w tajemnicy.

W nocy z 25. bm. podczas gwałtownej burzy chcieli nieznani złoczyńcy dostać się do kasy rządowej w Ruszczuku. Między strażą a napastnikami wymienionych zostało kilka strzałów. Napastnicy zbiegli w końcu na widok nadchodzącej straży policyjnej.

W Dżurdżewie panuje przekonanie, że zamach na kasę w Ruszczuku inscenowany był przez stronnictwo rosyjskie, mianowicie zaś przez oficerów rusofilskich. Tem się bowiem tłumaczy fakt uderzający, że mimo sygnałów straży wojsko nie wystąpiło a sprawcy znikli bez śladu. Domyślają się, że się skryli w koszarach wojskowych.

Bułgarscy emigranci w Stambule prosili o amnestję. Minister Stransky przyrzekł im takową.

Dzienniki czeskie
a wolność narodów.

W dziennikach i na wiecach wyborczych wre ciągle zażarta walka między staroczechami i młodoczechami. Spadają tam nieraz ze strony młodoczeskiej, a mianowicie *Nar. Listów* zarówno namiętne jak śmieszne gromy na Polaków, podczas gdy staroczeska *Politik* mniej więcej gorliwie staje — nie w obronie Polaków, ale politycznego sojuszu Koła polskiego z „klubem czeskim w Radzie państwa." Milczeliśmy wobec tych wycieczek i tej obrony, i milczeć będziemy, dopóki jakiś szczególny wypadek nie zmusi nas do przemówienia. Podziwiamy postępy narodu czeskiego; sympatje tego narodu, o których obecnie wątpić nie możemy, są dla nas arcycenne, jakoż je z całego serca odpłacamy — a gdzie o politykę praktyczną chodzi, tam trzymamy się klubu czeskiego, jako jedynego dotychczas stałego punktu w stosunku naszym do Czechów. I nie widzimy dotychczas nic, coby w nas nieufność do tego kwiatu i prawnego reprezentanta narodu czeskiego obudzić mogło.

Czeska wojna domowa jest wojną domową, obowiązek przeto i rozum nakazują nam, pozostawić Czechom samym jej rozstrzygnięcie, i tylko chyba wyrazić nam wolno życzenie, aby sztandar dr. Riegera nadal górował, tudzież przekonanie, że sam naród czeski jest daleko dojrzalszym niż różnobarwne jego dzienniki. Wojna tych dzienników albo wstrętem albo obojętnością nas napawa, wszak co do najwyższej sprawy, sprawy praw narodowych, jeden obóz ich nie jest więcej wart od drugiego. Po raz drugi, w przeciągu niespełna roku wypływa na wierzch sprawa bułgarska — ten probierz dla narodów, czy stoją przy zasadzie narodowej — a zarówno *Politik* jak *Nar. Listy* stają po stronie gwałcicielki praw wszech narodów, oba obozy dziennikarskie pragną w jarzmo rosyjskie zaprządz Bułgarów. W czasie wypadków po wywiezieniu ks. Battenberskiego przynajmniej *Hlas Naroda* bronił prawa Bułgarów stanowienia o sobie, dzisiaj i *Hlas Naroda* o tem zapomina.

Jakaż ztąd konkluzja? Nie inna, tylko ta, że gdyby krokami narodu czeskiego kierowały dzienniki czeskie a Czechy miały siłę po temu, Czesi pragnęliby pod jarzmo polityczne, ekonomiczne czy jakiebądź inne zaprządz wszelkie narody, jakieby tylko zaprządz można, tak jak pragną dzisiaj zaprządz Bułgarję w jarzmo rosyjskie. A wszakże w r. 1871., gdy Czesi pewni już byli artykułów fundamentalnych, nie miały dzienniki czeskie nic pilniejszego jak oświadczyć „braciom Słowianom" w Krainie, że z dochodów Czech oddadzą na państwo co oddać muszą, ale na pomoc dla krajów „biernych pod względem finansowym jak Kraina nic nie dadzą."

Że te dzienniki gotowe by zaprzedać nas komukolwiek, a zwłaszcza Rosji, to okazuje wypadek najświeższy, przypadkowo odsłonięty. Młodoczeskie *Nar. Listy* z tem się nie tają, że pragną ujrzeć Polaków, oddających własnowolnie ręce i duchy swoje na samowolę Rosji, ale i staroczeska *Politik* — ciągle tłumacząca *Nar. Listom*, iż Czesi absolutnie potrzebują pomocy prawicy a zwłaszcza Koła polskiego w Radzie państwa — ta sama *Politik* dla miłości Rosji nie mniej by się pozbyć nas gotowa. Przed kilkoma miesiącami poczęła *Politik* ogłaszać szereg znakomitych artykułów, wojujących przeciw panslawistyczno-prawosławnej propagandzie Rosji a za prawami Polaków wobec Rosji, z których przetłumaczyliśmy kilka wybitniejszych numerów. Po genialnej broszurze p. Jellinka, która na zawsze pozostanie nam w najmilszej pamięci, byłyby te artykuły tem większą dla nas pociechą, jako wskazujące, że głos znakomitego znawcy literatury i historji polskiej, p. Jellinka, nie jest odosobnionym.

Ale już pierwszy numer tych artykułów pojawił się w najostatniejszym zakątku *Politiki*, gdzie nikt spraw politycznych nie szuka; dalsze artykuły pojawiały się we wielkich odstępach czasu, widocznie od zbycia, aż wreszcie ustały — i redakcja *Politiki* oświadczyła, że dalszych numerów ogłaszać nie będzie, „ponieważ nie zgadza się to z jej uczuciem słowiańskiem, aby na koła słowiańskie w podobny sposób napadano". Na to jednak autor tych artykułów, p. Pazdirek ogłasza w *Czechu* (czeskim organie katolickim) list, w którym oświadcza, że *Politik* wcale nie ma prawa powoływać się na swoje uczucia słowiańskie, skoro w sprawie serbskiej ogłasza korespondencje, duchem wiedeńskim i madiarskim zaprawione.

Następnie opowiada p. Pazdirek, że owe artykuły począł pisać z polecenia dr. Riegera, który też pochwalał sposób, w jaki p. Pazdirek sprawy rosyjsko-słowiańskie traktuje. Ale gdy teraz p. Pazdirek przyszedł do redakcji *Politiki* z repliką na wywody *Nowego Wremienia*, oświadczyła redakcja, że nie życzy sobie, aby w tym duchu dalej pisano. Zapytany odpowiedział dr. Rieger, że nie wie coby tej replice zarzucić można i dlaczego jej nie przyjęto. Dowiedział się tedy p. Pazdirek, że dep. dr. Kaizl jako członek zarządu *Politiki*, przeszkodził dalszemu ciągowi tych artykułów, ponieważ możnaby je uważać za antirosyjskie, przez co by organ staroczeski mógł się na niepopularność narazić.

Wątpimy, aby to prawdą było, a gdyby tak było, to mielibyśmy chyba tylko dowód, że dla prenumeraty *Politik* swoich się zasad wyrzec gotowa.

Ze statystyki sądowej.
I. Rezultaty postępowania karnego.

Centralna komisja statystyczna we Wiedniu wydała obecnie między innymi zeszyt tyczący się rezultatów wymiaru sprawiedliwości, obejmujący okres statystyczny za rok 1883. Całość dzieli się na dwie części, pierwsza tyczy się procedury karnej, druga cywilnej.

Wielce interesujące wyniki, jakie nam statystyka w ogóle podaje, są tem ciekawsze w sądownictwie, a szczególnie w oddziale karnym, którego daty statystyczne wykazują, jakim był ogólny przebieg sprawiedliwości, jak się rozkłada na pojedyńcze zbrodnie, poszczególne kraje, warstwy ludności i zatrudnienia, i w jakim kierunku nastąpił przyrost lub zniżka w przeciwieństwie do lat poprzednich.

W r. 1883 w Austrji zasądzonych zostało okrągło biorąc 30.000 osób za zbrodnie, 4.000 za występki a 488.000 za przekroczenia. 34.000 więc skazanych za zbrodnie i występki stało przed kratkami czyto sądów przysięgłych, czy też trybunału wyrokującego złożonego z czterech doświadczonych sędziów. 488.000 indywiduów utraciło wolność na mocy wyroków wydawanych przez jednego sędziego wyrokującego, którym zazwyczaj jest świeżo mianowany adjunkt lub nawet młody auskultant. Wydział bowiem spraw karnych, jako łatwiejszy, dostaje się zawsze w udziale młodszym siłom. Praktyka podobna weszła w zwyczaj; czy jest ona jednak uzasadnioną — słusznie wątpić należy. Wedle procedury obecnie obowiązującej, przekroczenia tj. przestępstwa mniejsze jak np. małe kradzieże przedmiotów wartości poniżej 25 zł. względnie 5 zł., oszustwa niżej 25 zł., sprzeniewierzenia niżej 50 zł., bójki, przejechania, obrazy czci itp. podlegają rozpatrzeniu jednego sędziego wyrokującego, któremu pozostawioną jest władza pozbawienia wolności podsądnego na przeciąg czasu od 12 godzin do sześciu miesięcy. Jakąż to wielką władzę oddaje się w ręce jednego człowieka. Jak wiele więc doświadczenia i praktyki, spokoju i bezstronności powinien mieć ten człowiek, aby módz wydać sprawiedliwy wyrok bezstronny, nie sympatyzując z nikim i nie unosząc się. Jak wiele potrzeba do tego znajomości charakterów i temperamentów ludzkich, częstokroć przenieść się potrzeba w położenie dotyczącego obwinionego i zważyć dokładnie wszystkie okoliczności towarzyszące, ażeby odpowiedzieć należycie położonemu zadaniu. Wszak, powtarzamy raz jeszcze, jednemu człowiekowi oddaną jest władza pozbawienia wolności podsądnego (posądzonego o popełnienie czynu karygodnego) aż na przeciąg sześciu miesięcy. Czyż nie należałoby zatem powierzać stanowiska sędziów wyrokujących przy sądach powiatowych ludziom starszym (radcom sądowym) z kilkunastoletnią przynajmniej praktyką sądową a kilkudziesięcioletnią praktyką życiową?

Wiemy z doświadczenia, że naczelnicy sądów powiatowych (szczególnie na prowincji) powierzają wydział karny młodym auskultantom, nieposiadającym częstokroć nawet egzaminu sędziowskiego, podpisując następnie wyroki wydane przez tychże bez wszelkiej restrykcji. Wątpić należy czy dobrze na tem wychodzą ci, którzy mieli to nieszczęście stanąć w sprzeczności z kodeksem karnym. Prawda, że wydział karny przy sądach powiatowych nie nastręcza wiele przyjemności i słusznie może sądownicy tamże zatrudnieni, żartobliwie utrzymują, że oddani zostali do „Strafcompagnie" — to jednak zupełnie nie tłumaczy faktu, że tylko młodym ludziom powierzane są wydziały karne sądów powiatowych. Zważywszy przytem przeciążenie (jak np. w sekcji III. lwowskiego sądu powiatowego, gdzie na jednego referenta pracującego przy pomocy jednego praktykanta i jednego dyetarjusza wypada cztery tysiące kilkaset procesów, ogółem do sześciu tysięcy numerów do załatwienia w ciągu roku) można sobie wyobrazić, jak „iustitia" niejednokrotnie na tem wychodzi bynajmniej nie ze złej woli, lecz przedewszystkiem z braku doświadczenia i praktyki a następnie z powodu przeciążenia. Wielu to bowiem z zasądzonych, chociaż czują się niewinni, wiedząc, że w sądzie apelacyjnym mniejszej wagi sprawy z błyskawiczną szybkością są załatwiane, nie odwołuje się i odsiaduje karę, nie czyniąc użytku z przysługującego po im prawa odwołania się.

A cóż się dzieje na powiatach? Każdy przyzna, że reforma na tym punkcie koniecznie jest potrzebną; nie potrzeba na to ustawy, lecz tylko rozporządzenia odnośnych sfer decydujących.

Lecz przejdźmy do dalszych dat statystycznych, a mianowicie w jakim stosunku przedstawia się podział zasądzonych za zbrodnie i występki na pojedyncze kraje monarchii.

Najmniej złoczyńców przypada na Czechy (9·8 na 10.000 mieszkańców) najwięcej na Krainę (19·2). Morawia i Szląsk wykazują na powyższą liczbę mieszkańców 18 i 18·3 przestępców. Wschodnia Galicja zbliżoną jest najwięcej do Czech, gdyż na 10.000 ludności, wykazała tylko 11.3 zbrodniarzy. Toż samo Tyrol (12). Dolna Austrja i Bukowina przedstawia średnicę między tymi krajami bo 15.8 na 10.000.

Ważnym jest stosunek skarg wniesionych do zasądzeń. Do protokołów podawczych prokuratoryj państwa wniesiono w ogóle w r. 1883 134.000 doniesień, z poprzedniego roku pozostało 16.000; ogółem było więc w roku statystycznym 150.000 skarg, z których tylko 32.000 (21·3 prct.) tyczących się 46.000 osób, zakończyło się główną rozprawą. Widoczne więc z tego, że czynności prokuratoryj państwa i sądów karnych utrudniane są wnoszeniem ogromnej ilości (118.000) doniesień bezużytecznych a w wielu wypadkach lekkomyślnych. Idąc dalej okazuje się, że z 46.000 prawomocnie oskarzonych osób stawało 42.000 przed

---

Nie dajmy się.
(Kartka z pamiętnika).

(Ciąg dalszy).

Jacenty się rozebrał, wlazł do wody, a Kuba nawet się i nierozbierał. Zaczęli odwinać orczyki, ale robota nie szła, bo woda pokrywała dyszle. Namęczyli się sporo, a daremnie, aż z boku pokazało się światło i głos się odezwał:

— A co tam za ludzie?

— A no od Tarnowa jedziemy, — odezwał się Kazio. — A kto wy jesteście?

— Kto? A jużci Wawrzyniec Smolik, gospodarz z tej chałupy.

— A gdzież ta chałupa?

— Gdzie? a dyć przy niej stoję.

Tak było ciemno, że nikt z nas nie mógł zobaczyć domostwa, co stało o trzydzieści kroków od drogi.

— A możnaby się do was dostać? chałupa nie zalana? — zapytał Kazio.

— Na pagórku stoi; woda na łokieć od podsieni, ale chałupa nowa, jeszcze z jednej strony nie poszyta. Poszywałem dach, aż woda jak się nie puści, tak i nie miałem czasu dostać się do domu do starej chałupy.

— Macie tam słomę w chałupie?

— Słomy dość, ale co jeść to nie ma nic. A jakem wyszedł po śniadaniu z domu, tak o tem jestem.

— Słuchajcie Wawrzyniec, — zawołał pan Józef — my was zaprosimy na wieczerzę, a wy nas pod dach, i jakoś to będzie, nie damy się.

— A no czemu nie? Ale jak się tu panowie dostaną, kiedy woda w pas na gościńcu, a potem przykopa szeroka i głęboka, coby wlazł do niej teraz po szyję, a możeby i nakryło z głową.

— A deski tam nie macie w chałupie?

— Co by nie, dyć chałupa nie skończona, to mam tu oszwarów kilka i coś dwie tarcice a i kobylice są.

A no, to i dobrze. Słuchaj Kaziu. Naprzód jechać nie można, w tył nie nawróci; możnaby poodcinać postronki, odpiąć konie i konno pojechać do karczmy, ale cóżby się stało z powozem i rzeczami? Otóż konie odpiąć i odprowadzić na Uniszowską górkę, a my u Wawrzyńca przenocujemy.

— Skoro wujaszek zawsze mówi „nie dajmy się, jakoś to będzie", niechże teraz wuj robi co chce, aby jakoś było.

— A będzie jakoś, będzie! Nie damy się! odpowiedział pan Józef troszkę rozgniewany. — Kuba dawaj mi lejce do garści, Jacenty daj lejce panu. Złaźcie chłopcy. Wawrzyniec, dajcie tu tarcice i kobylice; chłopcy, pilnujcie, żeby nie spłynęły. Wawrzyniec, postaw jedną kobylicę, połóż na niej tarcice. Chłopcy! chwytajcie tarcice, a kobylice macie?

— Jest, jest, dobrze ją cisnął.

— Postaw, połóż deskę Wawrzyńcze trzymaj, trzymaj co siły; chłopcy trzymajcie a dobrze. Panie Zdzisławie: naprzód, marsz na deskę.

Z powozu jednym krokiem wprost stąpiłem na ten most improwizowany; deski się uginały, woda huczała pod nogami, ale kilka kroków i już byłem przy Wawrzyńcu.

— Kuba utrzymasz sam?

— Coby nie.

— Jacenty! do koni. Kaziu dalej na most marsz.

Chwilka i już Kazio stał koło mnie. Wózek z panem Józefem był na przodzie tak, że z tym mostem nie można się było do niego posunąć. Pan Józef przywiązał lejce do kozła, zeskoczył do do wody, brnął do pasa, wdrapał się na deski i już był przy nas. Tak prędko to zrobił, że niemieliśmy czasu ani spostrzedz co się dzieje, ani go powstrzymać. Otrzepał się z wody i komenderował dalej.

— Odcinać postronki, odpinać konie i wio na „Uniszowską górkę". A pamiętać powymiatać żłoby, koniom dobrze podesłać. Jacenty ze swemi końmi zostanie w karczmie, a ty Kuba kupisz świec, ile ich tam znajdziesz, choćby z pół tuzina, przyniesiesz chleba ze cztery buchenki i jaj i wódki szabasówki flaszkę. Z tobą na drugim koniu niech przyjedzie stróż z karczmy, ale dowiedz się u żyda czy to nie złodziej. Rozumiesz? bo on z twymi końmi do karczmy wróci, a ty będziesz siedział i co dziesięć pacierzy hukaj co ci sił stanie w powozie. No dalej chłopcy do roboty.

W pół godziny był już Kuba z prowiantem, stało się według komendy pana Józefa. Kuba dostał dwa kielichy gorzałki, bochenek chleba i garść soli, okrył się w powozie i zajadając dumał może o Jagusi, a może o tem, że panom wygodniej było pod strzechą.

Wawrzyniec rozpalił ognisko, wody nie brakło, garnek się znalazł, bo z niego polewał Wawrzeniec słomę do poszycia, ugotowały się jaja, poszła szabasówka koleją i chleb ze solą znikał prędko. Wawrzyniec kontent z wieczerzy, szabasówką dobrze zaprawionej, wnet zakopał się w słomę i usnął — a pan Józef susząc przy ognisku całą garderobę, puszczał dymy z fajeczki i dogadywał „liliputom".

— Trzeba nam to było tego? — rzekł skruszony Kazio? — Moglibyśmy byli wygodnie przenocować na „Psiej górce" i ludzie byliby się nie pomęczyli i konie nie sforsowały. Powozik nowinteńki zniszczy się na nic; wózek świeżo lakierowany!

— A tobie tylko to w głowie! Co to za sknera! Bądź kontent, żeś tylko milę od żony.

— Niech wujaszek wybaczy, ale to nasze staroświeckie „jakoś to będzie", należałoby już raz usunąć z myśli i z mowy i z życia.

Pan Józef wyjął z ust fajkę, stanął poważnie i stanowczo, energicznie, jakby miał karcić za jakie bluźnierstwo, rzekł wzruszonym, drżącym głosem:

— Daj no spokój temu, czego nie rozumiesz. To, z czem żyli ojcowie nasi przez wieków tyle, to nie grat stary, coby go wyrzucić na śmiecie, gdy nowa moda nastała. To mój chłopcze coś więcej, niż ślepy nawyk, to streszczenie wiary, głębokiej silnej wiary, co broniła Częstochowy przed Szwedem, co nie dawała zginąć, chociaż się upadało i legło. — To mój Kazimierzu stary przyjaciel i pocieszyciel nasz, to dobrodziej, co życie ocala. Czemu to u nas za dawnych czasów mało kiedy się słyszało, żeby ktoś targał się na życie własne? Chyba szaleniec jaki w przystępie tej ciężkiej choroby. Czemu? Bo świat go opuścił, opuścili ludzie, stracił mienie, wziął torbę żebraczą, ale miał w sercu Boga i powiedział sobie: „jakoś to będzie, nie dajmy się, Bóg nie opuści". Żył, przetrwał, przebrnął przez nieszczęście i jeszcze dola mu się zmieniła, i Bóg był z nim, bo wierzył Bogu, że jeśli człowiek nie podda się złemu, to jakoś to będzie.

— Ho! ho! ho! — odezwał się już po trzeci, czy czwarty raz głos Kuby.

Pan Józef wyjrzał przez okno.

— A co tam nowego?

— Proszę jegomości, mnie się widzi, że woda opada, już widać sprychy na kołach. Wiatr się rusza od wschodu.

— Nie zimno ci Kuba?

— E, chyba nie. Odziałem się derami.

— A palisz fajkę?

— A juścić, z łaski jegomości. Ale mi tego węgierskiego żal, bom go chciał schować od święta.

— A no, nie bój się, będzie i na święto. A zahukaj jeszcze z kilka razy, nim zaśniesz?

— E, ja tam już spał nie będę, jeszczeby kto z wózka co ściągnął.

— A no, to i lepiej, to się za to jutro wyspisz, jak Bóg da wrócić. Ot, jakoś to będzie!

— A no, juści proszę jegomości, jakoś to będzie za łaską pana Jezusa i Najświętszej Panny.

— Słyszałeś? — rzekł pan Józef, wracając od okna. — Lud ma swoją filozofię, wyrobioną w wierze i cierpieniu.

— Szanuję bardzo — odpowiedział Kazio — nasze tradycje, nasz obyczaj, wiary mi nie brak, libertynem nie jestem, ale pozwoli wujaszek, że to nasze „jakoś to będzie", jest poprostu wyrazem naszej narodowej lekkomyślności, a nie filozofią, ani wynikiem wiary. Jestto wróg nasz, nie przyjaciel, niszczyciel nie dobrodziej.

— A z jakiejże to racji, jeżeli spytać wolno?

— Ile to tych racyj codziennie się spotyka! Jeden wydaje nad możność, niszczy mienie i pociesza się, że „jakoś to będzie", drugi traci zdrowie w bezmyślnych hulankach i wmawia w siebie, że „jakoś to będzie". A ileż to błędów politycznych popełniliśmy, ilu klęsk doznali, bo nam brzmiało w uszach „jakoś to będzie".

— Panie Zdzisławie, dorzucaj-no tam do ogniska, a objaśniaj też łojówkę, żeby knot nie spadł i słomy nie zajął. A ty, mój Kaziu palnij jeszcze gorzałki, boś kwaśny i kwasem gadasz, jak filozof niemiecki. Co głowa, to rozum, co naród, to charakter, a że z Bożej woli, to nie zmienisz go bracie. Niemcowi rozumować, Polakowi wierzyć. Powiadasz, że to nasze „jakoś to będzie" otwiera drogę do lekkomyślności, ba! do nieszczęścia! do zguby! A no powiedz-że mi, czy ogień nie jest nieszczęściem, gdy spali komu domostwo, stodołę — czy woda dzisiejsza nie jest nieszczęściem? Więc dlatego proś Boga, by wszelkie zarodki ognia wytępił tak, by go z niczego wykrzesać nie było można; więc proś Boga, by ci wysuszył oceany, rzeki, studnie, źródła wszelkie i rosy ci nie dał, ni deszczu! Świat byłby niczem i życie stałoby się ciągłym bez ruchu spoczynkiem, a więc śmiercią, gdyby nie było tego, co nieszczęściem nazywasz i z czem musimy się liczyć, gdyby naodwrót nie było szczęścia, które zdobywać pragniemy.

— Wujaszek gniewa się na rozumowanie niemieckie, a sam w nie popada.

— E, mój chłopcze, to nie rozumowanie, co mówię i tak to zwiesz, boś jeszcze kwasu z serca nie wyrzucił. To mój synu prawda, którą i ty widzisz i każdy, kto ma oczy.

— Nie zaprzeczam.

— A skoro tak, toć zrozumiesz, że trudno powiedzieć, co jest absolutnie złem. Nie użycie, ale nadużycie jest grzechem. Otóż ani w myśli zawartej w tem naszem „jakoś to będzie", nie ma klucza do lekkomyślności, ani w brzmieniu wyrazów. Klucz do lekkomyślności jest w człowieku samym.

(C. d. n.)

trybunałem wyrokującym a 3.600 przed przysięgłymi, Naturalnie, że stosunek uwolnień przez przysięgłych jest większy, niż przez trybunał wyrokujący. Pierwsi uwolnili 1000 osób (27·4 prct.) na 3.600 podsądnych, ostatni 6.000 (14.1 prct.) na 42.400 podsądnych. Najwięcej uwolnień było na Bukowinie (przysięgli 50 prct., zwykły trybunał 28 prct.) następnie w Dalmacji (43 i 31 prct.), najmniej zaś w Vorarlbergu (8 i 33·7 prct.) i Karyntji (9·4 i 5·3 prct.) Przyczynę tego ostatniego przypisują złemu układaniu skarg.

Smutne są bardzo spostrzeżenia zrobione na podstawie wykazu statystycznego, tyczące się więzienia śledczego. Środek ten używany przez sądy dla udogodnienia sobie procedury z posądzonymi, z każdym rokiem wykazuje, że coraz więcej i częściej robią z niego użytek. Kiedy w r. 1874 było 13.100 osób przytrzymanych w więzieniu śledczem, w r. 1883 liczba ta dosięgła cyfry 26.800, w ciągu lat dziesięciu było więc przeszło 2 razy tyle uwięzień. To są wypadki uwięzienia przed wniesieniem aktu oskarzenia. Po wniesieniu aktu oskarzenia uwięziono jeszcze 15.000 osób. Razem więc w r. 1883 było uwięzień śledczych prawie 42.000. Suma to ogromna. I w tym kierunku pożądaną byłaby reforma. Wielu, bardzo wielu bowiem z uwięzionych śledczo, zostało następnie po odbytej rozprawie uwolnionych. Niestety, nie ma rubryki wykazującej ilu z oskarzonych a zamkniętych w więzieniu śledczem uwolniono następnie wyrokiem.

Szkoda — sędziowie śledczy i prokuratorowie mogliby bowiem wyciągnąć ztamtąd bardzo pouczające dla siebie wyniki. Że morderców, zabójców, podpalaczy, złodziei recydywistów i inne tym podobne indywidua, zamykają po czynie dokonanym w więzieniu śledczem, nic w tem dziwnego — jest to wskazanem ze względów bezpieczeństwa, a więc koniecznem i potrzebnem; częstokroć jednakże do kategoryj powyższych zaliczani bywają także ludzie, których niewinność widoczną jest już zaraz przy początku rozprawy lub rzeczywiście winni, nie dający jednak powodów do posądzania ich o ucieczkę lub zmowę ze świadkami, co wedle procedury karnej jest stereotypową przyczyną (§. 175 u. 2 i 3 p. k.) do uwięzienia śledczego. W wypadkach gdzie nie ma rzeczywistej obawy ucieczki i koluzji, sędzia nie powinien zarządzać uwięzienia śledczego.

Lecz idźmy dalej, a mianowicie do podziału ogólnej ilości przestępstw na pojedyncze gatunki. W r. 1883 liczba popełnionych zbrodni i występków umniejszyła a liczba przekroczeń zwiększyła się w stosunku do r. 1882. Szczególnie zmniejszyła się liczba zbrodni morderstwa; morderstw było w r. 1883 140 w stosunku do 178 popełnionych w r. 1882.

Z 140 rozpraw o zbrodnię morderstwa zakończyło się 80 wyrokiem śmierci, z tego 3 wykonano. Także kradzieże i inne przestępstwa z chęci zysku pochodzące, jak oszustwa, sprzeniewierzenia cokolwiek się umniejszyły. Zawsze jednak z podsądnych najwięcej stosunkowo jest złodziei, było bowiem 17.000 większych kradzieży (zbrodni) i olbrzymia cyfra 127.000 mniejszych (przekroczeń). Następują obrazy honoru (87.000) i włóczęgostwo (64.000).

Co się tyczy obrazy honoru, stwierdzić należy, że w latach 1882 i 1883 ludność monarchii była bardzo obraźliwą; w stosunku bowiem do r. 1881 wzrosły skargi o obrazę honoru o 10.000. Obraźliwość ta jednak albo była bardzo przesadną albo też przebaczanie i darowywanie zniewag bardzo wielkie; z 350.000 skarg o obrazę honoru zakończyło się 263.000 wyrokiem uwalniającym. Najwięcej obraźliwą była wschodnia Galicja; przeszło połowa skarg, bo 167.000 wniesioną została do protokołów podawczych galicyjskich sądów powiatowych. Z tej ogromnej liczby tylko 25.000 zakończyło się wyrokiem skazującym. I ta cyfra jednakże jest nieproporcjonalnie wielką w stosunku do innych państw. Po wschodniej Galicji następuje zachodnia a potem w stosunku do liczby ludności Bukowina.

Ogromnej ilości wyroków uwalniających przy rozprawach o obrazę honoru przypisać należy, że procent wyroków uwalniających przy przekroczeniach tak jest wysoki (47 na 100). Przyczynę podniesienia się liczby skarg o przekroczenia od roku 1874 (443.000 na 907.000 w roku 1883) przypisać należy naprzód ogólnemu zwiększeniu się ludności (7·6 prc.) następnie rozszerzeniu się zakresu karygodnych czynności przez nowo wydane ustawy (o pijaństwie, o zarazach bydlęcych, o lichwie i w. i.)

Odwołań do sądów apelacyjnych przeciw wyrokom zapadłym za przekroczenia było w 1883 r. 47.000 czyli 54 na tysiąc wyroków.

Na tysiąc osób ukaranych za zbrodnię było 861 mężczyzn, 139 kobiet, najwięcej zbrodni przypada na wiek między 20 a 30 rokiem życia; więcej było zbrodniarzy stanu wolnego niż żonatych lub zamężnych, z tych ostatnich jest liczba mających dzieci cztery razy tak wielką jak bezdzietnych. Dowód to, że do zbrodni popycha głównie nędza. Ze względu na stan majątkowy było na tysiąc 896 bez majątku, 100 o nieznacznym majątku a 4 dobrze się mających. Potwierdza to zdanie powyższe, że nędza przeważnie sprowadza potrzebujących na smutną drogę rozpoczynającą się zbrodnią a kończącą więzieniem.

A więc czegoż nas może nauczyć statystyka sądowa, omawiająca praktykę karną? Oto tylko tego, że należy usuwać nędzę dawaniem pracy ubogim i nad przepaścią stojącym, potrzeba im dać zarobić na kawał chleba, aby nie powstała w ich myśli chęć samowładnego przywłaszczenia go sobie; słowem zawsze pamiętać potrzeba o tem, że zbrodniarzy czyni przeważnie nędza. Z niepoprawnymi przestępcami i tymi, których namiętności rozszalałe poprowadziły na drogę zbrodni, dadzą sobie radę same sądy. Nam należy się starać o wydobycie ze szponów zbrodni indywiduów, które dla zdobycia zaopatrzenia dla rodziny, imają się procederu tak niebezpiecznego. Ci zazwyczaj należą do klasy najniższej, gdzie poziom inteligencji nie pozwala im częstokroć odróżnić zła od dobrego, ale ci „maluczcy duchem" — nie zapominajmy o tem — nie są „maluczkimi ciałem", mają żołądki takiej samej wielkości i tak samo skonstruowane jak my i jeść muszą. A więc dajmy im pracę, a gdy nie będą głodni z pewnością umniejszą pracę sędziom.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. lipca.

* **Z dworu.** Cesarz Franciszek Józef będzie obchodził rocznicę swych urodzin w kole familijnem w Ischl. Oprócz cesarzowej Elżbiety i arcyksiężniczki Walerji, przybędą do Ischl: cesarzewiczowstwo, księżna Gizela i jej małżonek, książę Leopold.

Cesarzowa austrjacka przybędzie z Cromer do Kreuth, zkąd po dwutygodniowym pobycie uda się 18. sierpnia do Ischl, gdzie zabawi wraz z arcyksiężniczką Walerją do 7. września.

* **Minister dr. Gautsch** zatwierdził uchwałę wiedeńskiego wydziału medycznego w sprawie urządzenia w ciągu feryj kursów dla praktycznych lekarzy.

* **Ksiądz kanonik Petruszewicz**, kustosz przy lwowskiej kapitule metropolitalnej, został, jak donosi *Diło*, spensjonowany. Przyczyną spensjonowania ks. Petruszewicza było podpisanie znanego adresu do Aristowa, członka słowiańskiego błagotworitielnawo obszczestwa.

* **Prof. Horn** z Pilzna powołany został przez uniwersytet praski do napisania historji polskiej po czesku. Rzecz ma być wyłożoną w 3 tomach.

* **Mianowania.** Radca sądu krajowego w Przemyślu, Franciszek Zaleski, został mianowany prezydentem sądu obwodowego w Sanoku.

† **Dr. Jan Hanusz,** docent uniwersytetu wiedeńskiego, znany zaszczytnie lingwista polski, umarł nagle w w Paryżu na febrę tyfoidalną.

* **Zmarli**: we Lwowie Michalina z Fijałkiewiczów Witkowska, żona inspektora kolei Karola Ludwika, w 48. roku życia.

W Warszawie zmarł nagle 25. b. m. Henryk Koman, pianista, profesor warszawskiego instytutu muzycznego. Zmarły był fortepianistą, dawnej szkoły, uprawiającej przedewszystkiem elegancję salonową; taki charakter cechuje też jego kompozycje. Koman miał sobie powierzoną niższą klasę fortepianu w instytucie.

W Courville (Eure-et-Loire) zmarł 16. b. m. wychodźca polski dr. Aleksander Szaramowicz w 56. roku życia.

* **Nowo mianowani lekarze miejscy** rozdzieleni zostali między 7 okręgów sanitarnych (nie jak dotychczas według dzielnic) jak następuje: Śródmieście — dr. Krobicki; okr. I. (Żółkiewskie i Zamarstynów) dr. Wiktor; okr. II. (Łyczaków i Piekarskie) dr. Elektorowicz; okr. III. (Zielona i Stryjska) dr, Schmidt; okr. IV. (Chorążczyzna i Wulka) dr. Łopacki; okr. V. (Nowy Swiat i Bogdanówka) dr. Rosner; okr. VI. (Janowska i Kleparowska) dr. Tarczuch.

* **Wycieczki naukowe.** Profesorowie szkoły politechnicznej we Lwowie w bieżącym roku urządzają następujące ze słuchaczami wycieczki: 1. Prof. Niedźwiedzki i prof. Skibiński ze słuchaczami wydziału inżynierji przedsiębiorą wycieczkę wzdłuż trasy kolejowej Lwów Munkaczowo, a z Munkaczowa stopami pagórów trachytowych przez Ungwar do Stacji kolei Łupkowskiej Nagy-Mihalyi, zkąd po trasie kolei Łupkowskiej z powrotem do Lwowa. 2. Prof. Bykowski i Maryniak ze słuchaczami wydziału budowy machin urządzają wycieczkę do Witkowic, Wiednia i w okolice Wiednia dla zwiedzenia rozmaitych zakładów przemysłowych. 3. Prof. Bisanz i Zacharjewicz już odbyli wycieczkę w marcu r. b. ze słuchaczami wydziału budownictwa i architektury do Tarnowa, gdzie zdjęto kościół katedralny, pomniki Tarnowskich, Ostrogskich, Tenczyńskiej, stalle i t. d.; ztąd do Krakowa celem zwiedzenia zabytków. Z powrotem zatrzymano się w Przemyślu dla obejrzenia nowo odrestaurowanych katedr obu obrządków. 4. Prof. Zbrożek ze słuchaczami geodezji udał się do Halicza, w celu dokonania pomiarów niwelacyjnych. 6. Prof. Pawlewski ze słuchaczami technologii chemicznej przedsiębierze wycieczkę w Krakowskie, dalej do Hruszowa, Ostrawy Morawskiej, Petrowiec i Opawy, w celu zwiedzenia fabryk i zakładów przemysłowych.

* **Wydział stowarz. rękodz. lwowskich „Gwiazda"** mianował członkami honorowymi pp. Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa, wiceprezydenta dra F. Gryzieckiego, ks. arcybiskupa Isaka Isakowicza ks. dra Jana Siemieńskiego, posła do rady państwa dra Karola Lewakowskiego, radcę dworu i dyrektora kolei Karola Ludwika Wacława Sladkowskiego, dra Teofila Ciesielskiego, dra Marjana Krówczyńskiego i p. Michała Walichiewicza. Członkami wspierającemi zaś pp. Jana Spożarskiego i Stanisława Platowskiego, obywateli miasta Lwowa.

* **„Ogniwo"**, stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, wydało sprawozdanie z czynności dyrekcji za czas od 20. kwietnia r. 1886 do 20. lipca 1887. W czasie tym wydała dyrekcja 21 zapomóg bezzwrotnych. Z funduszu inwalidów korzystali: jeden inwalida przez 15 miesięcy po 3 zł. i 3 wdowy po 3 zł. miesięcznie przez 15, 7, i 3 miesięcy. Z funduszu stypendyjnego korzystało w tym czasie 12 dzieci po 3 zł. 45 ct. kwartalnie. Fundusz inwalidowy „Ogniwa" wynosi obecnie 2984 zł. 42 ct., zapomogowy 380 zł. 81 ct., stypendyjny 736 zł. 08 ct., stan funduszów netto 4072 zł. 09.

* **Bal w Lubieniu.** Komitet urządzający w niedzielę d. 31. b. m. bal w Lubieniu, chcąc umożliwić lwowianom przybycie do Lubienia, postarał się o odpowiednią ilość budek lubieńskich, które oczekiwać będą gości na podwórzu kamienicy br. Brunickiego l. 3 przy pl. Marjackim. Bilet jazdy ze Lwowa do Lubienia i napowrót ważny dla jednej osoby, kosztuje tylko 1 zł. 50 ct. Wyjazd ze Lwowa nastąpi w niedzielę o godz. 8. rano. Bilety jazdy nabywać można w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego przy ul. Karola Ludwika.

Lista osób chcących wziąść udział w wycieczce, zostanie stanowczo zamkniętą w sobotę o g. 7. wieczorem. Kto z powodu niedokładności adresu dotychczas zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do dyrekcji zakładu kąpielowego w Lubieniu.

* **Na cmentarzu Łyczakowskim** rozpoczęto budowę dwóch okazałych kaplic. Na nowej części cmentarza, po prawej stronie od wejścia od ulicy św. Piotra budują grobowiec z kaplicą dla śp. br. Heidla, a nieco dalej mauzoleum dla śp. Barczewskiego.

* **Roboty** około przysklepienia koryta Pełtwi wzdłuż wałów Hetmańskich postępują dość szybko. Przed trzema dniami zaczęto wycinać drzewa, po lewym brzegu Pełtwi, na przestrzeni od statuy św. Michała, aż do mostku drewnianego naprzeciw sklepu pp. Schayerów.

* **Przy sądzie obwodowym** w Nowym Sączu jest do obsadzenia posada zarządcy więzień z roczną płacą 600 zł., dodatkiem aktywalnym 150 zł. i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową.

* **Nowo ustanowione posterunki żandarmerji**. Ministerstwo obrony krajowej pomnożyło korpus żandarmerji w Galicji o 164 ludzi. Wskutek tego pomnożenia przybędzie w najbliższej przyszłości jedenaście posterunków, mianowicie: jeden posterunek w powiecie Brodzkim (Buczyna albo Suchowola), jeden w Chrzanowskim (Trzebinia), jeden w Husiatyńskim (Horodnica), jeden w Kamioneckim (Stojanów), jeden w Kossowskim (Uścieryki), jeden w Limanowskim (Dobra), jeden w Nowosądeckim (Piwniczna), dwa w Sanockim (Szczawne-Kulaszne i Komańcza) i dwa w Stryjskim (Łubieńce i Ławoczne). Ośm z wymienionych posterunków wejdzie już w życie w czasie między 15. sierpnia a 1. października.

* **Szkoła zakopańska.** Wskutek pomyślnego rozwoju fachowej szkoły w Zakopanem okazuje się dotychczasowe pomieszczenie tego zakładu już niewystarczającem, a ze względu na dalszy jej rozwój „pilnie potrzebnem rozszerzenie obecnych ubikacyj, względnie wybudowania nowych. Dyrektor tej szkoły przedstawił ministerstwu oświecenia szczegółowy plan dobudować się mających ubikacyj do dotychczasowego budynku i obliczył koszta tej budowy na 13.000 zł. Atoli ministerstwo oświecenia oświadczyło, iż skarb państwa gotów jest tylko pokryć ewentualne wydatki na urządzenie i zaopatrzenie nowego lokalu w potrzebne przybory, do kosztów zaś samej budowy przyczynić się nie może. Tak więc cały ciężar spadnie na fundusz krajowy, który, jak o to ministerstwo prosi, ma wspólnie z miejscowymi czynnikami dostarczyć środków potrzebnych do wykonania projektowanej budowli. Niewiadomo, jakich środków dostarczą te miejscowe czynniki, to jednak pewna, że dopiero Sejm zadecyduje ostatecznie, czy w ogóle i jaką kwotą fundusz krajowy do zrealizowania tego projektu się przyczyni.

* **Gazeta urzędowa,** wychodząca we Lwowie, wyprawia rozmaite figle — które czasami przechodzą miarę i dlatego zasługują na skarcenie. We wsi Romanówka, w powiecie rudeckim miały miejsce dnia 19. bm. krwawe zajścia z powodu wprowadzenia w życie nowej ustawy drogowej. We wszystkich pismach galicyjskich pojawiły się o tych wypadkach relacje a jedynem pismem — które o tem zamilczało — była *Gazeta urzędowa*. Jeżeli pismo takie ma w ogóle rację bytu, to chyba dlatego, ażeby mając do dyspozycji relacje urzędowe, donosiło natychmiast o takich wypadkach a przedewszystkiem kierowało się prawdą a nie trzymało się systemu zatuszowania i zagmatwania sprawy.

Gazeta urzędowa jednak inne ma pojęcie o swojem powołaniu.

I tak dopiero wczoraj, a więc w 8 dni dni po wypadkach w powiecie rudeckim, zamieszcza o tem w kronice notatkę, w której nie przedstawia dokładnie stanu rzeczy, a natomiast polemizuje tylko w sposób sarkastyczny z innemi pismami, nazywając ciągle ich relacje przesadnemi, nie zbijając jednak wcale twierdzeń i faktów, podanych przez te pisma.

I tak pisze *Gazeta urzędowa* o misji komisarza politycznego:

„Władza, uprzedzona przez posterunek żandarmerji o zuchwałej postawie wszystkich mieszkańców rzeczonej miejscowości, wydelegowała komisarza powiatowego w asystencji żandarmerji, dając mu instrukcję, ażeby pouczył włościan o nowej ustawie drogowej i o wykonawczym regulaminie drogowym, a zarazem aby wyśledził i przyaresztował głównych podżegaczy do oporu" — nie dodaje jednak, jak pan komisarz wywiązał się ze swego zadania — ba nie wspomina wcale o tem, co on zrobił.

Myśmy o tem pisali w onegdajszym numerze i skonfiskowano nam cały nakład, a dziś *Gazeta urzędowa* nazywa relacje przesadnemi, wiedząc o tem, że pisać nam niewolno o tem, jak tam rzecz się miała i jak p. komisarz wywiązał się ze swego zadania. Przypomina to nam potroszę stosunki cenzuralne w Warszawie. Tam gazeta urzędowa (*Dziennik Warszawski*) popisze nieraz brednie i kalumnie — a gdy pisma polskie chcą przedstawić prawdziwy fakt, cenzura knebluje im usta i zabrania im pisać o tem.

Czyż artykulik taki *Gazety urzędowej* nie rozdrażnia i nie prowokuje — czyż pismo to ma na celu dyskredytowanie dziennikarstwa nierządowego za to, że pozwala sobie przedstawiać rzeczy w świetle prawdziwem i krytykować postępowanie funkcjonarjuszów politycznych? — Wszakżeż to wolno.

* **W ministerstwie oświaty** podług *Wiener Allg. Ztg.* odbywają się od dość długiego czasu rokowania w sprawie stabilizowania prowizorycznej dotychczas katedry prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim. Wobec tego, że kompetentne instancje, a w pierwszym rzędzie senat uniwersytecki, oświadczyły się za stabilizacją, rozstrzygnięcie ma niebawem nastąpić w myśl żądania senatu.

* **Ruch w Zdrojowiskach.** W Krynicy od 15. maja do 21. lipca przybyło drużyn 1.301. osób 2006; w Iwoniczu drużyn 595, osób 1075; w Żegiestowie drużyn 246, osób 421.

* **Z wiedeńskiej akademii umiejętności.** Na ostatniem posiedzeniu sekcji matematyczno-przyrodniczej przedłożył profesor dr. A. Lieben pracę, wykonaną w jego laboratorjum przez Emila Kraśnickiego p. t. „Löslichkeitsbestimmung der Kalk- und Barytsalze der Ameisensäure, Essigsäure und Propionsäure."

* **O Filemonie Zalewskim** i osobach, które mniejszy lub większy udział w całej sprawie brały, dzisiejsze dzienniki wiedeńskie podają coraz to nowe i bliższe szczegóły, z których w streszczeniu wyjmujemy następujące: Kilka minut przed wyjazdem okrętu „Champagne" przybył nań pasażer pod nazwiskiem Jana Jerzego Nathansona i natychmiast udał się na spoczynek. Dopiero nazajutrz, gdy okręt znajdował się już na pełnem morzu, ów Nathanson, którym był Zalewski ukazał się w salonie. Na okręcie zawarł znajomość z rosyjskim dyplomatą jadącym do Waszyngtonu i podczas podróży największą część czasu spędzał w jego towarzystwie, grając z nim w karty i racząc go wódką i winami. Trzeci dzień podróży przepędził zbieg w swojej kajucie, gdyż choroba morska nie pozwoliła mu wyjść na pokład. W sobotę około godziny 3. z południa zatrzymał się okręt przy Long-Island; wkrótce potem przybyła do okrętu barka, z której wysiedli jeneralny konsul francuski z dwoma urzędnikami i dwaj urzędnicy konsulatu austrjackiego i udali się do kajuty kapitana. Po niedługim czasie wyszedł kapitan i zawołał Nathansona. Zalewski zbliżył się, a kapitan zaprosił go do swej kajuty, gdzie mu urzędnik austrjackiego konsulatu oświadczył, że nie jest Nathansonem ale zbiegłym defraudantem Zalewskim; poczem zażądał zaaresztowania go i zapieczętowania jego kajuty. Gdy to uskuteczniono o 6 wieczorem Zalewski przybył na ląd i został zaprowadzonym do konsulatu francuskiego, gdzie przepędził noc pod dozorem.

Po odpieczętowaniu kajuty Zalewskiego znaleziono w niej walizkę, fotografię kobiecą z atelier Fernande we Wiedniu, dwa nowe ubrania, medal wojenny, krzyż zasługi, chapeau-claque, środek do farbowania włosów, rewolwer, 80.000 zł. w banknotach, 5000 dolarów i 28.000 fr., list gończy wysłany za Zalewskim i mnóstwo dzienników wiedeńskich.

O godzinie 10. wieczór austrjacki konsul ponownie przesłuchał więźnia, który pierwotnie wszystkiemu przeczył. Dopiero, gdy mu pokazano najdokładniej, że w paszporcie za pomocą wycierania z imienia Jenny zrobiono John, złamany padł na krzesło i przyznał się do wszystkiego.

O kochance Zalewskiego, która mu bezwiednie pomagała do dokończenia i ukrycia zbrodni znachodzimy następujące bliższe szczegóły:

Dnia 19. b. m. o godzinie 7¼ rano powróciła Jenny Natanson do Wiednia i została uwięzioną w chwili, gdy udać się chciała do swego mieszkania. Przy niej znaleziono tylko kilka złotych i książkę służbową Cecylii Zwicker. Z zeznań jej i innych okazało się jasno, że Zalewski jeszcze w kwietniu b. r. ułożył sobie plan wielkiej kradzieży. Z Jenny poznał się w drodze ogłoszeń inseratowych i przedstawił się jej jako Antoni Till. Fałszywy Till dostarczył jej pieniędzy na wynajęcie pomieszkania, ale pod warunkiem, że zamieszkiwać je będzie sama bez służącej. Wówczas Jenny wynajęła pomieszkanie przy Engelgasse i tam odwiedzał ją Zalewski, łudząc obietnicami małżeństwa. Jenny Natanson podaje, że prawdziwego imienia Zalewskiego nigdy nie znała. Dnia 26. maja przyszedł do niej i oświadczył, że musi się przed rodziną ukryć, bo ona go ściga i niewinnie chce do więzienia wtrącić. Ze sobą przyniósł jakąś paczkę, która, według jego objaśnień, miała zawierać familijne dokumenta.

Pierwotnie Zalewski miał zamiar umknąć w ubraniu męzkiem. W tym celu zgolił bokobrody i wąsy i prosił swą kochankę o wystaranie się paszportu na cudze imię. Jenny prosiła jednego ze swych znajomych, pewnego oficera rezerwowego o paszport: ten jednak stanowczo jej prośbie odmówił. Wówczas postanowił uciec przebrany za kobietę. Sprawił sobie skromne kobiece suknie i godziny całe trawił na włożenie się w ruchy damskie.

Jenny Nathanson mając znajomość z niejaką Mme Gabrielle, która się zajmuje zmienianiem starych twarzy na młode, przekształcaniem brunetek na blondynki i odwrotnie, za pomocą tej „artystki" przemieniła twarz męzką Zalewskiego na kobiecą. Po ogoleniu zarostu użyto do tego rozmaitego rodzaju szminek i mastyksów, które w końcu zakryły zupełnie szczątki ogolonej brody i wąsów.

Pannie Gabrielle, Jenny Nathanson, odwiedzając ją w ostatnich miesiącach bardzo często, mówiła, że wychodzi za mąż, że jej narzeczony jest bardzo pięknym i bogatym mężczyzną i że czuje się nader szczęśliwą. Jenny jest przystojną młodą kobietą, wzrostu średniego o wymownych oczach okolonych prześlicznemi brwiami. Jej znalezienie się dowodzi, że otrzymała dobre wychowanie, a rozmowa z nią okazuje, że jest inteligentną i bardzo oczytaną.

Panna Gabrielle w ostatnich czasach zauważyła, że Jenny bardzo źle wygląda; skarżyła się ona na cierpienia żołądkowe, a lekarze mieli jej polecić karlsbadzką kurację. Z powodu tych cierpień zaczęła Jenny wówczas nosić wolniejsze suknie i nie robiła już na Mme Gabrielle tak przyjemnego wrażenia jak pierwej.

Jenny Nathanson, która jest ofiarą swej łatwowierności i zaślepionej miłości ku Zalewskiemu, znajduje się obecnie w poważnym stanie. Z tego właśnie powodu Zalewski z Hawru wysłał ją napowrót do Wiednia, aby się uwolnić od niepotrzebnego już wówczas balastu. Dopiero za powrotem do Wiednia dowiedziała się ona, że Zalewski jest żonaty.

Emil Zalewski brat defraudanta, który się jako „Emil Jelita" (przydomek Zalewskich) przedstawił Jenny Nathanson, stanie wraz z nią obok głównego winowajcy przed kratkami sądowemi.

Bliższych szczegółów z zeznań tychże przed sędzią śledczym obecnie podawać nie można; należy tu jednakże skonstatować, że dotychczas tylko współwina Emila Zalewskiego w defraudacji, nie ulega wątpliwości. *Neues Wiener Abendblatt* podaje, że toczące się dochodzenie i na inne jeszcze osoby rozszerzonem będzie.

Żona Zal. Adela, której zwierzenia reporterowi jednego z pism wiedeńskich wczoraj podaliśmy, zaraz po ucieczce swego męża przeniosła się do swego ojca Karola Zauneka, który przedtem był właścicielem kawiarni, a obecnie mieszka w swym własnym domu jako prywatyzujący.

Przy Zalewskim w chwili jego uwięzienia według ostatnich wiadomości znaleziono 109.000 zł., przy bracie poprzednio 31.230 zł., czyli razem odzyskano 140.230 zł. Gdy zdefraudowana ogólna suma wynosiła 151.527 zł., przeto po odciągnięciu od tejże, odzyskanej kwoty 140 230 zł., okaże się strata w ilości 11.297 zł. Do tego jeszcze wliczyć jednakże należy wydane już dotychczas na koszta ścigania zbiega około 12.000 zł.; sprowadzenie go zaś napowrót do Austrji wedle zapewnień znających stosunki amerykańskie, przynajmniej drugie tyle rząd będzie kosztowało.

Jakkolwiek krąży już pogłoska, że Austrja zrzeknie się wydania Zalewskiego z powodu tych ogromnych kosztów, to jednak wątpić należy, by dozwolono mu bezkarnie cieszyć się wolnością.

W końcu zanotować należy, że wydanie Zalewskiego austrjackim władzom sądowym z powodu wielkich zwyczajnie w takich wypadkach stawianych przez rząd Stanów Zjednoczonych trudności, nie nastąpi wcześniej niż za sześć lub ośm tygodni.

* **Kagańce.** Dyrekcja policji we Wiedniu wydała rozkaz, ażeby psy we Wiedniu zaopatrzyć w kagańce, albo też prowadzić na linewce.

* **Kradzież.** Katarzyna Magierów, służąca, przyszedłszy onegdaj po 5-tej godz. rano do domu pod l. 20 w Rynku, w którym miała sobie powierzony dozór nad pomieszkaniem nieobecnego tutaj p. Ignacego P., znalazła na schodach 2 piętra tłumok rzeczy, a w szklannych wchodowych drzwiach tegoż mieszkania zastała wybitą szybę. Przeczuwając, że jest to sprawa złodziejska, udała się do stróża kamienicy o pomoc, lecz nim tenże na miejsce przyszedł, zamknąwszy poprzód bramę, zdołał się nieproszony gość ulotnić, umknąwszy prawdopodobnie kanałem. W tłumoku znaleziono kosztowności i przedmioty wartości około 800 zł., które oddano właścicielowi kamienicy w tymczasowe przechowanie.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Barańczyce, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Składka.** Dla wdowy ociemniałej p. H. G. ulica Łyczakowska l. 3, złożył w administracji *Gazety Nar.* p. Józef Zawadzki 2 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie południowo-wschodnim i prawie czystem niebie, ubiegła doba była pogodną. — Srednia temperatura doby była 24.7° C., najwyższa 30.0° C., najniższa dziś nad ranem 17.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Islandji i wynosiła 735 - 740 mm., zwyżka między Moskwą a Charkowem i wynosiła 765—760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 28. lipca:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 24° C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro** d. 29. lipca: św. Marty P. — św. Maryny W. M.

— **Kołomyja** d. 27. lipca. Wczoraj rano pociąg na kolei lokalnej w Kołomyi, jadący rano o 7½ do dworca, na ulicy naprzeciw cerkwi przejechał żydówkę w wieku lat 35, wolnego stanu, warjatkę, błąkającą się całymi dniami bez najmniejszego nadzoru. Głowa zupełnie rozmiażdżoną została. Maszyna „Mahala" ciągnęła pełne wagony, a wdrapując się z dołu na pagórek musiała się rozpędzić jak to z konieczności wypada, by się wydostać na równinę. Często bowiem gdy zwolna pociąg jedzie w tę stronę, wdrapać się nie może, zmuszony wracać się napowrót, rozpędzać i takim sposobem wyjechać. Maszynista widząc kobietę na środku szyn, dzwonił i świstał, jakaś inna kobieta ujrzawszy obłąkaną, ciągnęła ją ze szyn, lecz ta, jako warjatka opierała się temu, pierwsza zaś widząc niebezpieczeństwo, umknęła a warjatka padła pod maszynę, gdyż maszynista nie mógł pociągu wstrzymać. Zarząd kolei powinien w miejscach tych które przerzynają ulice, a na których pociąg zmuszony jechać spieszniej, ustawić rampy lub barjery zamykane i podczas pociągów zamykać takowe.

— **Stowarzyszenie** gimnastyczne polskie zawiązało się w Chicago. Obok ćwiczeń fizycznych ma ono na celu rozbudzenie zamiłowania literatury ojczystej.

— **Józef Zieliński**, oficer amerykański, wynalazł sposób zastosowania dynamitu do nabojów armatnich. Działa tego rodzaju wyrabiane są pod osobistym jego nadzorem na potrzeby floty i armii amerykańskiej.

— **Henrici.** Słynny swego czasu agitator antisemitów w Berlinie, dr. Henrici postanowił, jak donosi *Börs. Cour.*, wyemigrować do Afryki.

— **Z Budapesztu** donoszą 26. b. m. „Węgierskie ministerstwo finansów zezwoliło zakładowi emerytalnemu dziennikarzów węgierskich i kilku innym stowarzyszeniom humanitarnym, na urządzenie większych loteryj i pozwolono, aby losy sprzedawano w Węgrzech. Równocześnie zwrócił się rząd węgierski i zakład emerytalny dziennikarzów węgierskich w petycji podpisanej przez 3 posłów sejmowych i wszystkich wydawców wielkich dzienników politycznych do rządu austrjackiego z prośbą, ażeby wolno było sprzedawać te losy także i w Austrji. Sądzono tu, że prośba ta ma tembardziej uprawnienie, ponieważ przed kilku tygodniami węgierskie ministerstwo finansów zezwoliło, ażeby sprzedawano w Węgrzech losy loterji na dochód budowy teatru niemieckiego w Pradze — przypuszczając, że to samo stanie się z losami zakładu węgierskiego w Austrji. Wczoraj nadeszło do węg. ministerstwa finansów zawiadomienie, że austr. rada ministrów odrzuciła to podanie. Zakład emerytalny nie otrzymał żadnej odpowiedzi, odesłano tylko petycję przez ministerstwo.

Fakt sam jakoteż i forma reknzy wywołały tu zdumienie."

— **Z Paryża** donoszą, że Munkacsy od kilku tygodni pracuje na zamku Colpach. Inne pogłoski są złośliwem oszczerstwem.

— **Z Paryża** donoszą 26. lipca.: Na dworcu Trappe, pod Rambouillet, wykoleił się pociąg towarowy i zaległ na obu liniach szyn. Pociąg osobowy, idący z Paryża, najechał na niego, skutkiem czego wiele wagonów zostało zgruchotanych, a kilkanaście osób poniosło ciężkie rany.

— **Z Londynu** donoszą 27. lipca.: Lord Charles Beresford podał się do dymisji z powodu wykroczenia przeciw etykiecie, popełnionego w sobotę podczas wielkiej rewii floty. Lord Beresford znajdował się na pokładzie jachtu królowej i dawał znaki pewnej damie, którą zobaczył na pokładzie drugiego okrętu. Fakt ten miał bardzo rozgniewać królowę.

— **W obronie czci kobiecej.** Dyscyplinarne dochodzenie w sprawie uwięzienia miss Cass przez londyńskie władze policyjne znowu się rozpoczęło. Policja w Stocktonie, miejscu urodzenia panny Cass, nadesłała sprawozdanie o jej charakterze i przeszłości, ona sama zaś udzieliła swemu adwokatowi wiadomości, że jest z pewnym młodym człowiekiem nazwiskiem Langley zaręczoną. Wprawdzie zna ona także niejakiego Suttona, który z tej samej miejscowości pochodzi co ona, jednakże nie miała z nim zakazanego stosunku, a 28. czerwca nawet jej w myśli nie postało z nim się widzieć. Wieczorem owego dnia wyszła z domu sama jedna, aby sobie rękawiczki kupić i przypatrzyć się ilumanacji Westendu (w czasie jubileuszu Wiktorji). Ojciec p. Cass jest dyrygentem kapeli przy wędrownej menażerji. Szczegóły te wciągnięte zostały do protokołu. Następnie został przesłuchany policjant Endacott. Na pytanie postawione przez prowadzącego dochodzenie dyrektora policji Sir Charla Warren, tyczące się jego przeszłości, Endacott podał, że przed 14 laty, gdy stacjonowany był w Staverton, uwiódł pewne młode dziewczę. Obecnie jest żonatym i ojcem trojga dzieci. Zapytany o przyczyny aresztowania miss Cass, odpowiedział, że taż w dniu 28. zm. idąc w towarzystwie jakiejś młodej blondynki, wraz z nią zaczepiała rozmową mężczyzn na ulicy. Panna Cass przed zaaresztowaniem miała do trzech mężczyzn z rozmową się zwracać. Endacott w ciągu sześciu tygodni upłynionych przed 28. zm. widział ją dwa lub trzy razy na Regent-strett; wówczas jednak nie mógł jej jeszcze o nic obwiniać. Jej zachowanie się jednakże owego wieczora uprawniało go do tego, aby ją zakwalifikować jako „zwyczajną prostytutkę." Gdy ją zaaresztował, nie mówiła nic, że on błąd popełnia; jej wyjaśnienia wówczas podane, są zdaniem Endacotta zupełnie zmyślone. Prosiła go tylko żeby jej wstydu nie robił, gdyż ona stale na Regent-street nie bywa.

W policji zachowywała się tak, jakby nie po raz pierwszy przestępowała progi władzy bezpieczeństwa.

Owego drugiego dziewczęcia Endacott więcej już nie widział. Gdy oświadczył pryncypałce miss Cass p. Bowman, że ją zaaresztował, taż odrzekła, że p. Cass wyszła z domu, aby ze swym narzeczonym się widzieć na Shoolbreds; jakim sposobem i dlaczego zaszła ona na Regent-street p. Bowman nie umiała wytłumaczyć. Takie zeznania złożył policjant Endacott. Od uznania o ile wiarogodnemi są te zeznania zależeć będzie cała sprawa.

Następnie po przesłuchaniu poprzedniego chlebodawcy miss Cass, jak niemniej siostrzennicy i córki p. Bowmann, którzy jednogłośnie najkorzystniej świadczyli dla p. Cass, dalsze dochodzenie z nieznanych powodów znowu odroczone zostało.

— **Ogromna defraudacja.** Z Neapolu donoszą, że w wielkim sklepie p. Miccio, urządzonym na wzór paryski, odkryto olbrzymie malwersacje. Subjekci w porozumieniu pomiędzy sobą fałszowali książki rachunkowe i wpisywali mniejsze kwoty, anieżeli rzeczywiście wpłynęły. Skradziona kwota wynosi przeszło pół miliona lirów. Przyaresztowano 22 subjektów, z których dwóch usiłowało odebrać sobie życie.

— **Z balonu.** Dzienniki rosyjskie donoszą, iż podczas nadchodzącego zaćmienia słonecznego zamierzonem jest urządzenie obserwacji z balonu. Balon puszczony będzie w Twerze lub Wilnie. Obserwacje zwrócone będą szczególniej na koronę słoneczną i protuberancje. Ze względu na warunki, w których usuniętą zostanie poważna warstwa powietrza, pochłaniająca promienie, badania mogą oddać ważne usługi nauce.

Istnieje też projekt, aby podczas pobytu uczonych zagranicznych w Rosji z powodu zaćmienia słońca zwołać kongres meteorologów w Petersburgu. Celem kongresu byłoby zawarcie stosunków dla prawidłowej na przyszłość wymiany badań z zagranicą.

— **O uwięzionych w Moguncji żołnierzach** alzackich pisze *Mainzer Tagebl.* co następuje: „W ogóle uwięziono 8 żołnierzy. Rewizja szaf miała miejsce we wszystkich pułkach. Pewien żołnierz alzacki, stojący na odwachu, został ztąd odprowadzony do więzienia dla tego, że znaleziono u niego kompromitujące listy. Wszyscy uwięzieni żołnierze należeli podobno do stowarzyszenia, które odbywało swe posiedzenia w restauracji na Loehrgasse. Tam śpiewali francuskie piosnki, jak wogóle z sobą rozmawiali tyl-

ko po francusku (!). U restauratora nic kompromitującego nie znaleziono".

— **Cholera.** Skutkiem szerzenia się cholery anarchja w Sycylii przybiera coraz większe rozmiary. — W Katanii lud zastrzelił kilku lekarzy podejrzywając ich o trucicielstwo.

— **Pożar w Kolanie.** Donoszą, że w nocy dnia 20. b. m. wieś Kolano na Podlasiu spłonęła prawie zupełnie. Z wyjątkiem 38 chałup, wszystkie zabudowania jakie były we wsi spaliły się do szczętu, wraz z ruchomościami i całem mieniem włościańskiem. Folwark ocalał. W płomieniach śmierć znalazło jedno dziecko, a jedna włościanka zmarła na drugi dzień z poparzenia. Mniej lub więcej poparzonych lub pokaleczonych przy ratunku jest wielu; w pałacu właścicielki założono formalne ambulatorjum dla ofiar katastrofy. Ogień zaskoczył spracowanych przy żniwie ludzi w pierwszym śnie pogrążonych, tak, że zaledwie dobudzić się ich zdołano; popłoch na razie był tak wielki, a ogień tak szybko postępował, że włościanie zapomnieli nawet ratować gotowych pieniędzy, nie mówiąc już o całem ich mieniu. Tylko bydło rogate i konie dały się wyprowadzić spokojnie tyłami z budowli, które wkrótce potem stały się pastwą płomieni. Prawie cała ludność wsi pozostała bez dachu i chleba.

— **Trzy tysiące stolarzy** w Hamburgu zastrejkowało.

— **O cesarzowej Elżbiecie** dzienniki angielskie i niemieckie opisują następujący wypadek. Cesarzowa austrjacka bawi obecnie w nieznanej prawie miejscowości kąpielowej Cromer w Anglii. W tych dniach cesarzowa, spacerując sama nad brzegiem morza, dostrzegła liczne zgromadzenie ludzi, a zapytawszy o powód, dowiedziała się, że tragarz kolejowy, nazwiskiem Walter Moules dostał kurczów w kąpieli i utonął. Cesarzowa wypytała się gdzie biedak mieszkał i coprędzej udawszy się do wskazanego domku, znalazła żonę nieboszczyka nieprzeczuwającą nic złego, przy obiedzie z dziećmi. „Moi drodzy — rzekła, wchodząc — dotknęło was nieszczęście, o którem, może lepiej będzie, gdy się dowiecie z ust cesarzowej austrjackiej, niż gdyby wam sąsiedzi wieść tę nagle przynieśli: biedny wasz mąż utonął, módlcie się za jego duszę i strzeżcie waszych dzieci" Cesarzowa Elżbieta oddaliła się szybko po tych słowach, widząc zbliżający się kondukt ze zwłokami topielca, a wieczorem lokaj dworski przyniósł biednej wdowie 400 zł.

— **Niezwykła uroczystość rodzinna** odbyła się w Setard, pod Parkesburg w Stanie Wirginia. Pani Rausch obchodziła setną rocznicę urodzin w gronie potomków swoich, których posiada aż 608 w tej liczbie 52 praprawnuków. Sędziwa jubilatka wyszła za mąż w 15. roku życia i wydała na świat 15-ro dzieci, z których obecnie żyje jeszcze 8; najmłodszy jej syn ma lat 50. Liczna rodzina składa się z 6-ciu pokoleń, a najstarszy wnuk pani Rausch ma lat 62 i sam jest już protoplastą trzech pokoleń. Stuletnia jubilatka cieszy się jaknajlepszem zdrowiem tak fizycznem jak i moralnem.

— **Kawalerzycka jazda.** Przed dwoma tygodniami oficerski korpus pruskiego pułku huzarów „Ziethen" odbył przejażdżkę z Ratenowa w prowincji brandeburskiej do Nördlingen nad Dunajem i napowrót do Würzburga. Cel przejażdżki był podwójny: naprzód chodziło biorącym udział o skonstatowanie wytrwałości koni oficerskich, powtóre połączone było z tą jazdą ćwiczenie kawalerzystów, w którem wzięło udział pod przewodnictwem pułkownika Podbielskiego, komendanta wymienionego pułku huzarów, dwudziestu dwu oficerów na koniach krwi pełnej, półkrwi i zwykłych służbowych. W przeciągu trzynastu dni przebyto 835 kilometrów (110 mil) jedna partja nawet 880 kilm. (117 mil). Przecięciowa długość marszu wynosiła 64 do 68 km. W czasie jazdy tej poczyniono następujące spostrzeżenia tyczące się koni: Jeśli konie mają przebywać wielkie przestrzenie, należy je, jak tylko można najczęściej poić; po napojeniu idą one rzeźwiej, a do użytkowania ich w dalekiej podróży działa to na nie tylko korzystniej. Przeważna część z używanych do opisanej jazdy koni dostała w czasie tejże parchów, których przyczyna powstania łatwa do odgadnięcia. Konie musiały częstokroć wchodzić do wody, tak celem napojenia jak też ochłodzenia nóg, potem zaś musiały iść po drogach pokrytych wapiennym kurzem. Należy przeto przy wielkim kurzu unikać o ile możności wjeżdżania do wody. Przy wielkich marszach wynoszących np. 50 kilometrów (około 7 mil) należy dać koniom długi odpoczynek, przynajmniej czterogodzinny; nie powinno się zaś przerywać jazdy na krótki przeciąg czasu, gdyż konie potem okazują zdwojone znużenie. W górach po dobrych drogach, powinno się konie przy dalszych marszach razem prowadzić; konie bowiem, które idąc osobno z największem już tylko natężeniem wolnym krokiem postępują, jadą jeszcze bardzo dobrze truchtem w towarzystwie drugich koni. Nie należy przy dłużej trwających jazdach przebywać więcej niż przecięciowo 50 kilometrów na dzień.

— **Ekskomunikacja.** Jego ekscelencja prezydent sądu w Konstantynopolu Chachbaz effendi, nie mogąc doprowadzić do skutku swego nieprawego małżeństwa z ukochaną przez się czterdziestoletnią wdową, (o czem przed kilku dniami podaliśmy krótką notatkę kronikarską) usłuchał ku zgorszeniu współwyznawców ironicznej rady gregorjańskiego patryjarchy i ma w tych dniach przejść na islam.

Poinformowani sądzą jednakże, że patrjarcha w ostatniej chwili cofnie ekskomunikację i wymyśli jakiś środeczek, aby tylko duszyczkę zbłąkaną uratować.

— **Dla jadących do Włoch.** Koleje włoskie wznowiły w ostatnich czasach dawne rozporządzenie, według którego pakunki ręczne, do wagonu zabierane, nie mogą mieć więcej nad 50 centymetrów długości, 30 szerokości i 25 wysokości. Wszystkie większe paknnki oddawane być muszą za frachtem, a służba kolejowa ściśle przestrzega, aby rozporządzenie to było wykonywane.

— **Ciekawy proces.** Wkrótce rozpocznie się nader sensacyjny proces, w którym figurować będzie z jednej strony głośny pułkownik pruski Villaume, przedstawiciel cesarza Wilhelma przy N. cesarzu rosyjskim, a z drugiej gazeta *Now. Wremia*. Powód procesu — zamieszczona przed kilku tygodniami w tej gazecie korespondencja z Brukseli. Ponieważ p. Villaume zaliczony jest do świty cara rosyjskiego, proces przeto, jak donoszą *Piet. Wied.*, wszczęty został za pośrednictwem komendanta głównej kwatery carskiej jen. adj. Richtera. Rząd niemiecki przyjął na siebie dostarczenie wszelkich dokumentów, mogących poprzeć oskarżenie. Z Berlina nadeszły już do sądu paczki gazet zagranicznych i rosyjskich. Redakcja *Now. Wrem.*, pozwana tak w osobie redaktora p. Fiodorowa, jak i w osobie wydawcy p. Suworina, wysłała podobno do Paryża jednego ze swych współpracowników w celu zebrania na miejscu dokumentów, mogących służyć ku usprawiedliwieniu dziennika przed sądem. W liczbie świadków, stających ze strony pozwanych, wymieniają redaktora gazety *France*, oraz osobistego sekretarza jen. Boulanger'a.

— **Masonerja w Niemczech.** W Niemczech istnieje w ogóle 364 loż masońskich z 44.016 członkami, tak, że na 10.000 mieszkańców przypada 10 wolnomularzy. Z wszystkich prowincji pruskich najmniej lóż w Wielk. Ks. Poznańskiem, bo tylko 10 z 827 członkami; w prowincji wschodnio i zachodnio-pruskiej istnieje lóż 20 z 2680 członkami, a na Szląsku 38 lóż z 3965 członkami. Samo miasto Berlin liczy 17 lóż z 3283 członkami, podczas gdy w reszcie Brandeburgii istnieje 35 lóż liczących 2543 członków.

— **Szczególne zjawiska.** Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Berlinie profesor Mendel przedstawił niezwykły wypadek, który jest podobno unikatem w rocznikach medycyny. Chorym jest mężczyzna pięćdziesięcioletni, który od pewnego czasu jest głuchoniemym, ale w ten sposób, iż od godziny 6-ej do 9ej rano słyszy i mówi, z uderzeniem zaś godziny 9ej ulega głuchocie i traci mowę aż do dnia następnego. Choroba ta, poprzedzona innemi cierpieniami, trwa od marca 1886 r. a wystąpiła raptownie. Umysłowo jest całkiem zdrowy i załatwia wszelkie interesa za pomocą pisma. Zachodzi u pacjenta jeszcze ta okoliczność, że za pociśnięciem go w pewne miejsce poniżej ramienia dostaje ataku konwulsyj, który natychmiast ustaje za pociśnięciem chorego w tył szyi. Profesor Mendel oznacza ten stan jako skombinowanie histerji z epilepsją i ma nadzieję wyleczyć chorego za pomocą hypnotyzmu.

— **„Salon pour corriger... la nature."** Taką tytulaturę wymowną nosi świeżo powstały w New-Yorku zakład kosmetyczny, urządzony z najwyszukańszym komfortem, a obliczony oczywiście na łatwowierność próżnych Amerykanek. Oto jak opisuje ten „salon dla upiększania płci pięknej" pewien korespondent nowojorski: „Czemże właściwie są te wasze artykuły, któremi fabrykujecie piękne kobiety?" — zapytał korespondent uprzejmego dyspenenta w salonie, który go oprowadzał wśród szaf i etażerek, zapełnionych tajemniczymi flakonami, pudełkami etc. — „O! przedewszystkiem wymienić panu muszę „emalię roślinną", która przewraca kobietom śnieżną białość skóry. Środek ten jest w całym świecie znany, a zresztą spróbujmy... Pozwoli pani — dodał, zwracając się do mojej żony — ręczę gardłem mojem, że płyn zniknie natychmiast i nie pozostawi żadnych śladów." Z temi słowy zamaczał gąbkę w srebrnem jakiemś naczyniu i z lekka zwilżył nią czoło mojej małżonki, śniadej brunetki. Skutek był rzeczywiście zdumiewający. Po kilku chwilach wystąpiła w tem miejscu śnieżna biała skóra, gładka i miękka jak atłas. Następnie wziął drugą gąbkę i zamoczywszy w innem naczyniu, dotknął nią znów czoła mojej żony, skutkiem czego skóra odzyskała różowość naturalną.

„A teraz — ciągnął ten istny czarodziej — tym oto drobnym instrumencikiem naznaczymy bieg żyłek niebieskich na skroniach, a imitacja ta będzie tak dokładną, że nawet przez mikroskop nikt jej nie odgadnie". „Lecz jakżeż jest możebne nadać obliczu, szyi, ramionom i biustowi kolor jednostajny i harmonijny?„ „Tak samo jak twarz, farbujemy całe ciało kobiece, a dajemy wszelką rękojmię, że „emalii" naszej niczem nikt nie usunie". „Czy na tem już koniec tego procesu sztucznego?" „Wcale nie, jesteśmy dopiero na początku... Teraz obrabiamy właśnie oko i rzęsy. Szczególnie brwi wymagają nader starannego pielęgnowania". Przywołał młodą panienkę sklepową. „Miss Blanc, czy pozwolisz na próbę?" Gdy ta naturalnie zgodziła się, przyniósł miniaturowy przyrząd z kości słoniowej i podtrzymując nim brwi miss Blanc, podmalował je z taką wprawą i naturalnością, że zdawały się rość pod jego pędzlem. Następnie z pomocą rozmaitych instrumencików obrabiał rzęsy i powieki, a skutek był faktycznie godny podziwienia. Zadowoleni tylu dowodami jego zręczności i sztuki, chcieliśmy się oddalić. „Pozostańcie państwo jeszcze chwilę i pozwólcie, że wam inne cudowne wynalazki nasze pokażę..' Poczem zaprezentował nam „farbę do paznogci", „pudr do zębów", nadający im kolor pereł, różowy proszek dla barwy uszn itd. „A macie panowie także odbyt na te środki?" „Ogromny, formalnie nadążyć nie możemy tysiącznym zamówieniom!" Na dowód pokazał nam księgę obstalunków, gdzie co chwila spotykaliśmy nazwiska najznakomitszych pań New-Yorku i Waszyngtonu.

— **Własnoręczny manuskrypt „Don Juana"** Mozart'a jest w posiadaniu pani Viardot-Garcia, słynnej niegdyś śpiewaczki. Cenna partytura spoczywa w salonie p. Viardot, w ozdobnem pudełku z czarnego drzewa, na filarze i strzeżona jest jak relikwia. Pani Viardot nabyła rękopis Mozart'a niedawno za bardzo wysoką sumę na licytacji w Londynie.

Teatr, literatura i muzyka.

— Nowości w teatrach paryskich. W ciągu przyszłego sezonu, następujące sztuki ujrzą po raz pierwszy światło kinkietów w teatrach paryskich: W Komedji Francuskiej „Mysz" Pailleron'a; w Odeonie „Kapitan Fracasse" Bergerat'a, sztuka przerobiona z powieści Teofila Gautier; Renaissance „Poliszynele" Becquet'a. Nadto Komedja Francuska spodziewa się, iż Dumas napisze dla niej nową komedję, a Odeon ma nadzieję dostać od Goncourt'a sztukę p. t. „Germinia Lacerteux". Dyrekcja Wielkiej Opery chce wystawić „*Dame de Montoreau*" Salvayre'a i „Zairę" p. Veronge de la Nux. Dyrekcja Opery Komicznej zaś postanowiła przed pożarem teatru wystawić „*La Guassia*" Delibes'a i „Werthera" Massenet'a. Kiedy i gdzie te dwie ostatnie nowości ujrzą światło kinkietów — dotąd nie zadecydowano.

— W Salcburgu, mieście rodzinnem Mozarta zapowiedziano na dzień 20. sierpnia „wzorowe" przedstawienie jubileuszowe „Don Juana". W wykonaniu przyjmą udział najcelniejsi śpiewacy ze wszystkich teatrów niemieckich. Maleńki teatrzyk nie będzie mógł pomieścić wszystkich ciekawych, z tego powodu ceny za miejsca teraz już bajecznych sum dochodzą.

Dział ekonomiczny.

Narada w sprawie dostaw dla armii.

Kraków d. 27. lipca.

Wczoraj o godzinie 3 po południu odbyła się narada w sprawie dostaw dla armii, w której wzięło udział trzydziestu i kilku rolników z różnych okolic kraju, oraz posłowie do Rady państwa pp. Madeyski i Popowski. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa rolniczego Artur hr. Potocki, i zawiadomił dlaczego Tow. rolnicze czuje się w prawie i obowiązku podjęcia inicjatywy w sprawie dostaw dla armii. Otrzymanie tych dostaw przez producentów leży w interesie ich samych, w interesie kraju całego. Sprawa ta nie ma cechy wyłącznie prywatnego interesu, ale przybrała cechy sprawy obywatelskiej. Chodzi nietylko o otrzymanie dostaw, któreby przyniosły korzyść materjalną, ale tu nadarza się sposobność odniesienia korzyści moralnej, a o tę dobijać się warto i należy.

Referent komisji, p. Adam Jędrzejowicz podniósł, że zyskawszy już raz dostawę w Tarnowie i Jarosławiu itd., należy wytrwać na tej drodze, utrzymać to, co już raz umiano pozyskać. Co do tegorocznych dostaw, brak dotąd stanowczych dat; podług zasięgniętych z kompetentnego źródła informacyj, będą wszelkie potrzeby garnizonów chętnie pokrywane przez zakupy od krajowych producentów, a rozmiar tegorocznych zakupów będzie prawdopodobnie większym, niż dotychczas. W ciągu sierpnia nastąpi zapewne unormowanie cyfr ze strony wojska dla tegorocznych ofert, oraz oznaczenie terminu dostawy, o czem w swym czasie komitet Towarzystwa roln. obywateli niezwłocznie uwiadomi. Ale pomimo nieoznaczonej do dziś liczby i terminu dostawy, należy się już teraz poroznmieć, aby czas terminu nie zaskoczył nieprzygotowanych.

Wiceprezes Struszkiewicz przemawiał za zawiązywaniem trwałych spółek rolniczych, któreby cały tok interesów ziemiaństwa wzięły w swą rękę, wykazał dodatnie strony podejmowania się dostawienia całej oferty, ale nie chcąc tworzyć trudności dla działających spółek, należy im rąk nie wiązać, ale zostawić swobodę dokupywania zboża gdziebądź; przymus dostarczania tylko własnego produktu utrudniłby niezmiernie całą akcją, stworzył niepożądane i wielkie ryzyko.

Hr. Scipio oświadczył się za podejmowaniem całych dostaw, ale zarazem uznał konieczność pozostawienia autonomii dla lokalnej organizacji.

Pp. Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki i Struszkiewicz, zaznaczali konieczność zostawienia autonomii w dokupie, wszakże tylko w kraju i od producentów, aby równocześnie zachować istotną cechę dostaw obywatelskich, a towar dawać tylko w dobrym gatunku.

Artur hr. Potocki zaznaczył, że chodzi o to, aby nasz towar znalazł wprost odbiorcę w organie utrzymującym armię. Stosunek bezpośrednich tranzakcyj już się zawiązał w roku zeszłym, ale stosunek to młody, napotykający na liczne trudności. Musi się stosunek ten utrwalić, a trudności usunąć. Wszystkim chodzi o podniesienie rolnictwa, a za rzecz ważną uważamy wytworzenie pewnego zbytu na nasze płody. Towarzystwo rolnicze, będąc zawsze na usługi rolnictwa, gorąco poprze usiłowania rolników o uzyskanie na zawsze dostaw dla armii. Poparcie poszczególnych obywatelskich zabiegów przez Tow. roln. doda im większej siły, uczyni sprawę całą prostszą, łatwiejszą, nawet korzystniejszą. Obyć się mogą może bez poparcia ze strony Tow. rolniczego ludzie wielkich fortun i stanowisk, ale dla ogółu rolników będzie poparcie to i potrzebnem i pożytecznem. Tow. rolnicze podejmuje się chętnie dania intendanturze moralnej gwarancji za dostawy obywatelskie, ale podejmując się tego, ma prawo i musi zarazem żądać, by wszelkie obywatelskie oferty podlegały ratyfikacji ze strony Towarzystwa roln., a w razie niemożności wykonania oferty ze strony deklaranta (w razie gradu, ognia) winien każdy obywatel rzecz tę uregulować w porozumieniu z Towarzystwem rolniczem.

Po krótkiej dyskusji, w której zabrali głos pp. A. Jędrzejowicz, A. hr. Wodzicki, W. hr. Koziebrodzki, Struszkiewicz i zaznaczyli, że w obec dotychczasowej praktyki intendantury i obowiązujących przepisów, sama moralna gwarancja tow. roln. nie wystarczy, ale t. zw. *Leistungsfähigkeitscertifikate* muszą być wydawane przez władze polityczne, zabrali głos pp. St. Jedrzejowicz i P. Spławiński oświadczając się za wnioskami hr. A. Potockiego, który ponownie zabrawszy głos podniósł konieczność nadania sprawie dostaw cechy gremialnej i krótko raz jeszcze umotywował swe wnioski, aby obywatele mający zyskać poparcie Tow. roln., byli zobowiązani poddawać swe oferty tegoż ratyfikacji, oraz aby w razie niemożności wykonania dostawy poddali się w rokowaniach swych opinii komitetu Tow. roln, i sprawy bez jego wiedzy nie regulowali.

Oba te wnioski zostały jednomyślnie uchwalone, również jak dalszy wniosek, aby komitet Tow. roln, poczynił w właściwem miejscu zabiegi, żeby intendantura, zakupując od producentów, obowiązaną była uwzględnić poświadczenie ofert przez Tow. roln. Przed głosowaniem jeszcze nad tymi wnioskami zabrał głos p. dr. Madeyski, prof. Uniw. Jag., i zaznaczył, że zabiegi Towarzystwa rolniczego i Koła polskiego w sprawach uzyskania zbytu na krajowe płody rolnicze przez stałe objęcie dostaw dla armii idą równolegle; Koło rokowało już o tem z ministerjum wojny i naczelną intendanturą, a niewątpliwem jest, że moralna gwarancja za obywatelskie dostawy, dana przez Tow. roln., zdoła się wielce przyczynić do załatwienia tej sprawy zgodnie z interesami i życzeniami kraju; takie zorganizowanie dostaw pod egidą Tow. roln, daje i Kołu i rolnikom broń do ręki i wielką siłę w akcji.

Po uchwaleniu powyższych wniosków wyznaczono komisje mające się zająć przygotowawczą akcją w poszczególnych okręgach; dla Krakowa mianowani pp. Struszkiewicz, Homolacs, St. Żeleński, P. Sławiński, A. hr. Wodzicki, J. hr. Stadnicki; dla Tarnowa pp. J. hr. Męciński, ks. Sanguszko, Habicht; dla Jarosławia pp. St. Jędrzejowicz, W. hr. Koziebrodzki, Kellermann, Frommel, Stefan hr. Zamoyski; dla Przemyśla pp. St. hr. Stadnicki, Dembowski, Bogdański, Kellermann. Każdej z tych komisyj przyznano prawo nieograniczonej kompetencji.

Przy końcu omówiono jeszcze kwestję, jak postępować mają zawiązane dla dostaw spółki, gdy własny produkt nie wystarczy na pokrycie całej oferty. Zgodzono się, że nasamprzód należy zawezwać do współdziału okolicznych producentów, zresztą zaś pozostawia się działającym spółkom swobodę dokupu, — ale naturalnie tylko w kraju.

Wyniki kampanii gorzelnianej. Wykazy o wynikach kampanii gorzelnianej sięgają do końca marca b. r. W miesiącu marcu zgłoszono w krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, do opodatkowania 8,202.585 hektolitrów alkoholu i przypisano 902.284 złr. podatku. W porównaniu z miesiącem marcem r. z. produkcja zmiejszyła się o 248.726 hektolitrów, a zarazem zmiejszyła sie suma podatku o 27.360 złr. Ogółem wynosiła produkcja w pierwszych siedmiu miesiącach kampanii 620 miljonów opodatkowanych stopni alkoholu (w tym samym okresie zeszłorocznej kampanii 652). Z tego przypada na Galicję 26·2 milionów, Czechy 16·26, dolną Austrję 6·4, Morawę 5·9, Szląsk 3·8, Bukowinę 1·5 milionów hektolitrów. W Węgrzech zgłoszono w tym samym okresie 59 milinoów stopni hektolitrowych.

Rolnictwo w Ameryce w r. 1886. Od całego szeregu lat Ameryka decyduje o cenach zboża i niezmierny wywiera wpływ na byt rolników w Europie. Z ciekawością tedy wszyscy śledzą rozwoju amerykańskich stosunków rolniczych i nie bez interesu zapewne będzie przytoczenie kilku ważniejszych danych z rozwoju rolnictwa w Ameryce w r. 1886. Ze sprawozdań o stosunkach ekonomicznych Ameryki w ogóle, podnieść należy, iż stosunki te normalnie się rozwijały, gdy nareszcie udało się w r. 1886 usunąć kryzys kolejową, która od dawna tam panowała, a była wynikiem zawziętej walki konkurencyjnej dróg żelaznych. Ogólny wywóz Ameryki w r. 1886 przedstawiał wartość 663,417.210 dolarów (w r. 1885: 587,868.673, w r. 1886: 629,261.860, w r. 1883: 687,066.216 dolarów).

Żniwa w r. 1886 były dobre. Zbiór pszenicy obliczono na 457 mil. buszli (po 35 litrów czyli 60 funtów celnych), w r. 1885 ceniono zbiór na 357 mil. buszli. Przyjmując średnią cenę 68 centów, zbiór pszenicy przedstawia wartość 314,226.028 dolarów.

Zbiór kukurudzy za r. 1886 obliczono na 665,431.000 buszli (po 56 funtów c.) W r. 1885 zbiór ten wynosił 1.936,176.000 b. Obszar ziemi pod kukurudzą wynosił w r. 1886: 75,694.208 akrów, czyli o 2 i pół mil. więcej niżeli w r. 1885. Średni zbiór z akra wynosił za r. 1886 22 buszli, w r. 1885 26 i pół buszli. Ogólna wartość wywozu zboża i kukurudzy wynosiła w r. 1885/6 125¾ mil. dolarów, w roku poprzednim 160½ mil. dol. Od r. 1873/4, gdy po raz pierwszy wartość tego dowozu doszła do 100 mil. dolarów, r. 1885/6 był najgorszy co do wartości wywozu zboża i kukurudzy. Ubytek, spowodowany głównie pszenicą, której eksport tak co do ilości, jako i co do wartości się zmniejszył. Okazuje się tedy, że i w Ameryce stosunki rolnictwa znacznie się pogorszyły a gdy ceny w roku bieżącym w Ameryce jeszcze bardziej spadły — być łatwo może, iż dojdą niedługo do granicy, od której począwszy rolnictwo mniej się zacznie opłacać. Głosy domagające się ograniczenia prawa cudzoziemców do nabywania ziemi świadczą o tem, że wobec zwiększającej się ludności, Amerykanom się zaczyna robić ciasno w własnym kraju, i już tak nie pragną gromadnego przybywania kolonistów, jak niedawno jeszcze pragnęli. I z tej przyczyny obszary obsiane zbożem prawdopodobnie w przyszłości nie tak nagle jak dotychczas będą tam wzrastały.

Operat, tyczący się opustów podatkowych wskutek szkód, zrządzonych w roku zeszłym w zachodnich powiatach przez niezmiarkę, przedłożyła już krajowa dyrekcja skarbu ministerstwu finansów do ostatecznej decyzji. Spodziewać się należy, że ministerstwo sprawę tę, obchodzącą żywo ogół rolników tą klęską nawiedzonych, pomyślnie załatwi.

Pokłady rudy. W okolicach Żytomierza inżynier Łubieński znalazł bogate pokłady rudy żelaznej, a mianowicie hematytu u żelaziaka czerwonego i brunatnego. W Warszawie tworzy się kompania do eksploatacji tej rudy.

Kolej Karola Ludwika. Od 1. stycznia do 10. lipca b. r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 3,025.833 zł. 25 ct., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 745.589 zł. 5 ct, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 123.820 zł. 84 ct., ogółem 3,895.243 zł. 14 ct. W tym samym okresie roku zeszłego było przychodu na pierwszej linii 2,618.131 zł. 80 ct., na drugiej 729.777 zł. 6 ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 85.149 zł. 41 ct., ogółem 3,433.058 zł. 27 ct. Od 11. do 20. lipca b. r. wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 172 381 zł. 47 ct., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 52.321 zł. 96 ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 7.382 zł. 67 ct., ogółem 232.086 zł. 10 ct., a w tym samym okresie roku zeszłego na pierwszej linii 158.682 zł. 63 ct., na drugiej 56.598 zł. 58 ct., a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 5.009 zł. 8 ct., ogółem zaś 220.290 zł. 29 ct.

Wiedeń d. 26. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 2962, tudzież warchlaków galicyjskich 3527, razem 6489 sztuk. Płacono za węgierskie ciężkie 41 do 42 zł. za średniociężkie 39 do 40, za lekkie 34, 36 do 37, tudzież za warchlaki galicyjskie 32, 36 38 i 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie notowania produktów.

s d. 28. lipca 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.70, żyto 5.30 do 5.75 jęczmień 3.75 do 5.40, owies 3.60 do 4.25, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.50 do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.— do 5·54 jęczmień 3 70 do 5.—, owies 3 50 do 4.—, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9 60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.50, żyto 5.— do 5.50, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4 50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.80, żyto 5.25 do 5.70, jęczmień 4.— do 5.75, owies 3.65 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3 75 do 5.—, rzepak 9 50 do 9.85. lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 24 50 do 25 10

Usposobienie wyczekujące.

Telegramy targowe z d. 27. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.75 do zł 26 87.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.17 do zł. 7.18; rzepak od zł —.— do zł —.—.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec 176.— m.; żyto —.— m.; spirytus loco 64 30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 55 30 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 5.90, na lipiec 5.80, na sierp.-grudzień 6.00, Antwerpia na lipiec 15.— Nowy-York 6.3/8, Filadelfia 6.3/8

Ostatnie wiadomości.

Okazuje się, że kłamstwem było doniesienie, jakoby ks. Koburski przyjmując deputację bułgarską, miał wykazywać konieczność powołania oficerów rosyjskich do armii bułgarskiej. Jestto według *Nesawis. Bolg.* wymysł opozycji, aby oficerów podbuntować przeciw ks. Koburskiemu.

W kołach dyplomatycznych niefortunne wrażenie wywarły słowa Stoiłowa, że w razie nieudania się kandydatury Koburga, nie pozostawałoby nic innego, tylko ogłosić Bułgarję królestwem z Battenbergiem na czele. Z Sofii zapewniają teraz, że oświadczenie to nie pochodzi od deputacji, ale jest własnym jeno konceptem Stoiłowa, niemającem już dlatego podstawy, ponieważ ks. Aleksander stanowczo i z całą formalnością oświadczył, aby jego nazwiska z żadną bułgarską kombinacją nie wiązano.

Rozgłoszono, że rezydent włoski w Sofii opryskliwie zaprzeczył, jakoby rząd włoski popierał kandydaturę ks. Koburga. Tymczasem obecnie donoszą z Rzymu, że rząd włoski w odpowiedzi na notę turecką co do elekcji ks. Koburga poszedł dalej niż rządy austrjacki i niemiecki, i oświadczył, że według traktatu Porta, jako zwierzchniczka Bułgarji, ma prawo decydować, czy w obecnych stosunkach elekcja Koburga jest legalną. Rząd włoski uczynił to w przewidywaniu, że niektóre mocarstwa zechcą oponować tej elekcji z powodu, iż brali w niej udział deputowani wschodnio-rumelijscy — co Francja uczynić miała.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol d. 28. lipca. Ogłoszony wczoraj reskrypt sułtański zarządza rozpuszczenie rezerwistów do domu.

Konstantynopol d. 28. lipca. (Biuro Reutera). Rząd bułgarski ciągle usiłuje nakłonić Portę, aby jako zwierzchniczka Bułgarji, wydała decyzję co do elekcji ks. Koburskiego. Ambasador rosyjski Nelidów podał Porcie w sprawie bułgarskiej komunikat, którego treść jeszcze niewiadoma.

Sofia d. 28. lipca. (Biuro Reutera). Bułgarscy wychodźcy z Konstantynopola prosili ministra spraw wewnętrznych, Stranskiego o amnestję. Stransky pozwolił czterem wychodźcom powrócić. Jak słychać, otrzymają amnestję wszyscy wychodźcy prócz tych, którzy przez sądy zostali skazani.

Sofia d. 28. lipca. Wiadomość, że dzięki wysokim wpływom dójdzie zapewne do zgody między mocarstwami co do elekcji ks. Koburskiego, wywarła tutaj, a zwłaszcza w armii, jak najlepsze wrażenie.

Londyn d. 28. lipca. Na zgromadzeniu konserwatystów w Norvich, bronił Salisbury politykę Anglii w Egipcie. W Egipcie panuje obecnie spokój, a kraj robi cywilizatorskie postępy.

Następnie potwierdził Salisbury zawarcie umowy w kwestji afgańskiej.

Petersburg d. 28. lipca. *Journal de St. Peterbourg* broni w wyczerpującym artykule rosyjskiej polityki finasowej przeciw napaściom pewnej części prasy niemieckiej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. lipca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213 75	217 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	222 50	226.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	211.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.75	100.75
" " gal. 5% wyl 10% pr.	102.75	103 75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.—	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.35	102 35
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 35	102 35
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 50	93 50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41 —	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19.—
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napeleondor	9 92	10.02
Półimperjał rosyjski	10.26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.08¾	1.10¾
100 marek niemieckich	61 40	62.15
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 28. lipca, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.70. Anglo-austrjackie. 107 50, Unionbank 206 50, Kolej Kar. Ludw. 214.75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 101 15, Napoleondor 9 96. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 27. lipca godzina 5 min. 40 popoł. Rosyjs. banknoty 177.50, Akcje kredytowe 458 —, Lombardy 139 50, Galicyjskie 87 30, Pożycz. wschod. 54.60 Austrj. banknoty 161 95

Paryż 3% Renta 81.12.

Wiedeń dnia 27. lipca godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 20 80. Węg. akcje kr. 287·75, Anglo-Austr. 107·50, Unionbank 206·50, Kolej Kar. Lud 213.75, Nordb. 252.25, Kolej Połud. 85 25, Kolej Alföld 183 25, Kolej p. Elżb. 232·30, Kolej lw.-czern. 223·50, Węg. Nordost. 164·75, Wied. Communallose 126·25, Tytoniowe —.—, Galic. indemn. 104 25. Elbetal 172·75, Węg cis losy r. 123 50, Landerbank 222 —, Złota renta węg. 4% 101·10, Bankverein 92 50, Ros. rubel pap. 1.10·— Losy węg 124·25, Usposobienie ciche.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

L. W. kr. 32.600/87.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochódów mytniczych na drogach krajowych na rok 1888, ewentualnie zaś po koniec roku 1890, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 10tym sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1887.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	420	
2				Kaszów	780	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Branice	722	z domkiem
4			Chrzanowski	Babice	404	
5				Podzagórnie	451	z domkiem
6				Chełmek	250	
7		Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	2000	
8				Skawce	1000	
						6 027 zł.
9	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1600	z domkiem
10			Nowo-Sądecki	Gołkowice	3350	z domkiem
						4.950 zł.
11	III.	Słotwina-Brzesko-Nowy-Sącz	Brzeski	Pomianowa	1.974	z domkiem
12				Gnojnik	604	
13				Iwkowa	403	z domkiem
14				Góra Just	900	
15				Kurów	339	z domkiem
						4 220 zł.
16	IV.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Rzyszki	1.220	
17		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	2.105	z domkiem
18	V.	Rzeszów-Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1.280	z domkiem
19				Jasionka	} 3.670	z domkiem
20			Kolbuszowski	Sokołów		z domkiem
						4.950 zł.
21	VI.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1.652	
22				Przemyśl	2 093	
						3 745 zł.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
23	VII.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	2.851	
24				Mosty (mostowe)	730	z domkiem
25				Mosty (drogowe)	600	z domkiem
26			Sokalski	Błotnia	1.000	z domkiem
27				Nowy dwór	2 009	z domkiem
						7.190 zł.
28	VIII.	Zimnawoda-Hoszany	Grodecki	Stawczany	1 000	z domkiem
29				Porzecze	830	z domkiem
30		Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów	506	
31				Spilczyn	600	z domkiem
32			Lwowski	Dawidów	1.700	z domkiem
						4.636 zł.
33	IX.	Zborów-Załośce	Złoczowski	Kudobińce	673	z domkiem
34				Młynowce	561	z domkiem
35				Załośce	671	z domkiem
36		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	2 075	
						3.980 zł.
37	X.	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	3.384	z domkiem
38		Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol		Zagrobela	7.595	z domkiem
						10.974 zł.
39	XI.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	1.751	z domkiem
40				Tyśmienica	2.150	z domkiem
41		Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	880	z domkiem
42				Serafińce	1.125	z domkiem
						5 906 zł
43	XII.	Monasterzyska-Czortków	Czortkowski	Czortków	905	z domkiem
44				Dzuryn	350	z domkiem
45		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	815	
						2.070 zł.
46	—	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1.605	
						1.605 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 10 sierpnia b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będą także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyi, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się w obec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąść można w Depart. IV-tym Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 26. Czerwca 1887.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A)